ŁOWIEC POLSKI



ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr 1 (938) Warszawa, Marzec Kwiecień 1946 r. Cena zł 35

OBWIESZCZENIE

Podajemy do wiadomości kolegów - myśliwych, prenumeratorów i czytelników naszego pisma, iż wobec znacznego podrożenia kosztów papieru, przyborów drukarskich i robocizny, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę „Łowca Polskiego", ustalając ją za zeszyt (Marzec) na 35 zł. w prenumeracie.

Osobom, które już prenumeratę zgłosiły, opłacając po 25 zł. za zeszyt, pismo będzie wysłane, ale równocześnie zwracamy się do nich z prośbą, aby, w uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności dzisiejszego okresu organizacyjnego, zechciały dopłacić po 10 zł. za zeszyt Nr 1, przekazując tę kwotę na rachunek „Łowca Polskiego" w PKO N I 1077.

Redakcja.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr 1 (938) 1946 Marzec / Kwiecień

ODEZWA

Do wszystkich członków Polskiego Związku Łowieckiego i prenumeratorów «Łowca Polskiego»

Pod tym tytułem ukazała się w załączniku do ostatniego zeszytu „Łowca Polskiego" Nr. 17(937) z dn. 1 września 1939 r. odezwa pióra redaktora ówczesnego, ś p. Walentego Garczyńskiego, napisana pod wrażeniem zdradzieckiej napaści Niemców na Polskę.

Przytaczamy ją tutaj, aby w ten sposób nawiązać nić, łączącą nas z chlubną działalnością Polskiego Związku Łowieckiego oraz jego organu „Łowca Polskiego" przed wojną, a zarazem zadokumentować urzeczywistnienie nadziei — wznowienia pracy na niwie łowiectwa — wyrażonej w proroczych słowach tej odezwy.

* * *

„Dziejowa chwila i narzucona nam walka o najwyższe dobra Państwa i Narodu uniemożliwiają zajęcie się w obecnych warunkach czemkolwiek innem, jak obroną naszych najświętszych praw.

Wobec tego Polski Związek Łowiecki zmuszony jest zawiesić wydawanie „Łowca Polskiego", „Kalendarza Myśliwskiego" i wogóle ograniczyć swoją działalność do czynności najbardziej koniecznych. O działalności Związku powiadamiać będziemy Członków Związku i Prenumeratorów „Łowca Polskiego" za pośrednictwem specjalnych biuletynów.

Dzięki wysiłkom Polskiego Związku Łowieckiego ten ciężki okres, jaki nam wszystkim przeżyć wypadnie, zastaje polski świat łowiecki w znacznym stopniu zorganizowanym i przygotowanym. Miejmy nadzieję, że te wartości, które potrafiliśmy uchronić dla państwa i społeczeństwa, uda nam się choć w pewnej części uratować z dziejowej zawieruchy i że po zwycięskiej wojnie będziemy mogli ze wzmożonym wysiłkiem dalej pracować na chwałę i pożytek drogiego nam wszystkim łowiectwa polskiego".

Polski Związek Łowiecki
i Redakcja „Łowca Polskiego"

1 wrzesień 1939 r.

Od Redakcji

Z początkiem 1946 roku Polski Związek Łowiecki wkracza w okres nowy swej działalności. Ubiegłe półrocze, poświęcone zakładaniu podstaw Związku, z których został on zepchnięty siłą przemocy, dało wyniki, które uznać należy za zupełnie zadawalające, zwłaszcza jeżeli się je zestawi z nieuregulowanymi dotychczas warunkami życia państwowego, tak dokładnie zniszczonymi przez wroga, a z takim trudem dziś odbudowanymi.

Zakończono bowiem w głównych przynajmniej zarysach, organizację centralną i terenową Polskiego Związku Łowieckiego, przeprowadzono, w postaci ostatecznego uzgodnienia z Ministerstwem Leśnictwa, nowelizację prawa łowieckiego i to w kierunku, zapewniającym Związkowi wpływ na rozwój stosunków łowieckich w kraju, zjednoczono już dziś w szeregach Polskiego Związku Łowieckiego ponad 10 tysięcy myśliwych polskich, tworząc poważny zastęp ludzi, nastawionych na łowiectwo ideowo.

Stworzono w ten sposób ramy organizacyjne, które należy obecnie wypełnić treścią właściwą. Aby ten nowy etap naszej pracy rozwijał się w kierunku właściwym, aby nowe poczynania i pomysły mogły się ujawnić i uzgodnić, koniecznem jest dla świata łowieckiego, podobnie jak dla każdego poważnego zespołu ludzkiego, posiadanie własnego organu prasy, jako trybuny, z której nietylko rozbrzmiewają hasła i wskazówki, ale gdzie ścierają się myśli i poglądy, pod wpływem których kształtuje się opinia kierownicza.

Takim organem przed wojną był „Łowiec Polski", a obecnie, po wojnie, namiastka jego „Biuletyn Informacyjny Łowiec Polski". W rozpoczynanym obecnie nowym okresie naszej pracy nie możemy jeszcze pokusić się o wznowienie „Łowca Polskiego" w jego dawnej, okazałej postaci. Ale nie możemy również zadowolnić się namiastką „Biuletynem Informacyjnym", wydawanym na powielaczu i ograniczającym się do urzędowych informacji.

Wychodząc z tego założenia, oddajemy obecnie do rąk czytelnika typ pośredni organu Związku, miesięcznik „Łowiec Polski", wydawany drukiem w ilości 3 tysięcy egzemplarzy, a uzupełniony, obok wiadomości informacyjnych — artykułami fachowymi z dziedziny łowiectwa, pochodzącymi od autorów kompetentnych, oraz comiesięcznym dodatkiem w postaci 8—10-ciu stron pracy p. t. „Podstawy łowiectwa", stanowiącej treść wykładów prof. J. Gieysztora w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Wydaje się nam, że w ten sposób osiągniemy, choć częściowo, zamierzony cel — szerzenie fachowej wiedzy łowieckiej i otwarcie trybuny dla przeprowadzania haseł, którym hołduje Polski Związek Łowiecki.

Redakcja.

Pamięci redaktora Walentego Garczyńskiego

Pragnąc w pierwszym zeszycie wznowionego „Łowca Polskiego" poświęcić naczelne miejsce pamięci ś. p. W. Garczyńskiego, ostatniego długoletniego redaktora „Łowca Polskiego" i jednego z najwybitniejszych członków Naczelnej Rady Łowieckiej, zamieszczamy poniżej przemówienie kolegi Jerzego Dylewskiego, wygłoszone nad trumną ś. p. Garczyńskiego w dn. 16 lutego 1944 r.

*

„W imieniu Naczelnej Rady Łowieckiej przypadło mi żegnać Kolegę, odchodzącego w zaświaty po dwudziestu latach wybitnej działalności dla dobra łowiectwa polskiego.

Ś. p. Walenty Włodzimierz Garczyński przyszedł na świat w rodzinie ziemiańskiej dnia 23 października 1881 roku w Brodnie, pow. gostynińskiego.

Po ukończeniu V-go gimnazjum filologicznego probuje Politechniki Warszawskiej, lecz w 1908 roku otrzymuje dyplom prawnika z uniwersytetu odeskiego.

Po roku 1918 pracuje początkowo w Ministerstwie Oświaty, następnie w Wydziale Prawnym Ministerstwa Robót Publicznych, gdzie był współtwórcą projektu ustawy wodnej. Od 1931 r. zajmuje stanowisko sędziego Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Warszawskiego.

W tych kilku słowach zamyka się historia wykształcenia zawodowego i pracy zarobkowej Zmarłego, które to zajęcia wypełniały zaledwie znacznie mniejszą część Jego pracowitego życia. Bo ś. p. Garczyński — można to powiedzieć bez przesady — żył łowiectwem i dla łowiectwa, tak, jak żyją prawdziwi artyści—dla sztuki.

Już od młodości przekłada nad inne zabawy, samotne wędrówki po kniejach i polach, w celu bliższego poznania objektu swej gorącej miłości — natury.

Przygląda się bacznie puszczom kresowym. Śledzi życie każdego, najmniejszego choćby stworu i z wielkim zajęciem studiuje ptaki, dbając zawsze o pogłębienie nabywanej wiedzy przyrodniczej, nie tylko na odcinku ściśle związanym z wykonywaniem polowania, bo serce miał wypełnione miłością większą, obejmującą wszystko, co składa się na całość cudów, użyczanych człowiekowi przez przyrodę.

Ś. p. Garczyńskiemu nie wystarczała znajomość życia ptaków i ssaków łownych.

Wszędobylska sikorka, szary pieśniarz Matki Boskiej — skowronek, czy dla wszystkich obojętna pliszka, zajmowały Jego żywotną umysłowość w niemniejszym stopniu, niż zanikający żubr.

Dlatego erudycją przyrodniczą przewyższał innych, a niejednokrotnie, w obronie spraw łowieckich, zwycięsko polemizował z naukowcami.

Obdarzony zamiłowaniem, uzbrojony w wykształcenie prawnicze i niemałą wiedzę przyrodniczą, przy pierwszej możliwości rozpoczyna kroczyć drogą działacza społecznego w zakresie łowiectwa, oddając bez reszty wszelkie posiadane zalety serca i umysłu służbie dla ogółu.

Niema odtąd takiej komórki w organizacji myśliwskiej, w której Zmarły nie odgrywałby wybitniejszej roli.

Dnia 29 kwietnia 1928 roku umiera twórca i redaktor „Łowca Polskiego", znakomity przyrodnik ś. p. Jan Sztolcman, a już 9 maja tegoż roku Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich jednogłośną uchwałą zaprasza ś. p. Garczyńskiego do współredagowania „Łowca Polskiego" razem ze ś. p. Ejsmondem, na miejsce Sztolcmana.

Wiemy na czyich barkach, w tej krótkotrwałej konstelacji, spoczywała odpowiedzialność za fachowy kierunek pisma, które Zmarły prowadził do dnia rozpoczęcia wojny.

Będąc od początku istnienia Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich członkiem Zarządu i Wydziału Wykonawczego, będąc redaktorem „Łowca Polskiego", znajduje dość czasu, by przewodniczyć w „Komisji Językowej", być głównym referentem w „Komisji Nowelizacyjnej", pracować w komisjach: Propagandy i Statutowej, wreszcie w „Sekcji Ochrony i Hodowli Łosia".

Ale i to nie wystarcza Jego czynnej indywidualności.

Borykając się, wespół z innymi, w ciężkim zagadnieniu powstania i rozwoju hodowli psa myśliwskiego, poświęca swój czas na przewodniczenie w „Kolegium Sędziowskim", w „Towarzystwie Hodowli Psów Myśliwskich" i przez szereg lat piastuje godność prezesa „Pointer-Klubu".

W plejadzie publicystów łowieckich przodujące i swoiste zajmuje miejsce, wykazując w każdym pociągnięciu swego logicznego pióra niepowszednią erudycję, przez którą, jak słońce przez chmury, przebija wielkie umiłowanie przedmiotu.

Podobnie, jak niema myśliwskiej instytucji ideowej bez udziału ś. p. Garczyńskiego, tak niema kapitalnego zagadnienia, któregoby ten Autor licznych a wyczerpujących artykułów nie poruszył na łamach redagowanego przez siebie tygodnika.

W uznaniu Jego wielkich dla łowiectwa zasług, Zarząd Związku Stowarzyszeń Łowieckich nadaje Mu najwyższe odznaczenie — „Złom", a „Koło Miłośników Łowiectwa" mianuje swym Członkiem Honorowym.

Te wielostronne zajęcia i obowiązki, którym się Zmarły poświęcał, wymagały obecności na każdych obradach, na każdym prawie posiedzeniu.

To też nieliczne zebrania, jakie się odbywały w nieobecności ś. p. Garczyńskiego, należały do wypadków bardzo rzadko się zdarzających. Takie zespoły były jakgdyby niepełne. Brakowało kogoś bardzo potrzebnego, bardzo cenionego i nazwalibyśmy, codziennego.

Takim było Jego życie i Jego praca dla szerokich mas myśliwskich. Takim był ś. p. redaktor Garczyński w życiu publicznym.

Za dalekim horyzontem działalności społecznej leży dziedzina własnego życia jednostki, a wśród uciech tego życia doczesnych, myśliwemu tak bliskie, tak niezbędne do trwania — polowanie.

Ale ten niepoprawny społecznik miast szukać w kniejach, w gronie towarzyszy, zasłużonego wytchnienia po tylu trudach codziennych —i tu znajduje upust dla nieposkromionej chęci działania.

Należy do różnych towarzystw i kółek myśliwskich, ale w każdym z nich bądź przewodniczy, bądź też zarządza terenami w roli łowczego.

I w tej oprawie jesiennego złota kniei, lub bieli śnieżnej, czy wiosennego szmaragdu wód, z redaktora organu naczelnej instytucji łowieckiej, przeistacza się dla otoczenia, dla przyjaciół, dla towarzyszy w kochanego Walusia.

Żartobliwy, zlekka rubaszny, zawsze i dla każdego uśmiechnięty, jakże różnił się Waluś w dniach polowania od niebezpiecznego redaktora Garczyńskiego, gromiącego swych oponentów przy tych, czy innych obradach.

A miewał nieraz sporo przeciwników podczas dyskusji i obrad, natomiast nie spotkał chyba w swym życiu nigdy i nigdzie wroga, tak szczodrze obdzieliły Go niebiosa rzadko użyczanym człowiekowi darem jednania i zdobywania serc ludzkich..

Zawsze rzeczowy, logiczny, w obronie spraw, uznanych przez siebie za słuszne—nieustępliwy, stawał bezradny, jak dziecko, wobec przeciwności życiowych, a choć po macoszemu traktowany, nie gorzkniał jednak, lecz czerpał siły i sprawiedliwości szukał, i ciepła wśród tej ukochanej puszczy kresowej, która Go ogrzewała i pieściła, dając moc pogodnego trwania.

Od trzech lat ciężką złożony chorobą, nie sarka, nie narzeka, lecz znów, jak dziecko, rozprasza mroczne dni cierpień słonecznym promieniem marzeń, przeplatanych projektami o przyszłych polowaniach w dzikich ostępach Bersztańskiej Puszczy.

Pozorny wybraniec losu, jakże złośliwego doznawał zawodu, nie mogąc się ogrzać w cieple ogniska domowego, które się dlań nigdy nie rozniecilo.

Dopiero pod koniec Jego ziemskiej wędrówki, jakby w nagrodę, los zsyła Walusiowi kochające serce oddanej, troskliwej opiekunki.

Odchodzisz od nas Kolego, Przyjacielu, Kochany Walusiu w chwale niezłomnego rycerza z pod znaku Świętego Huberta.

Szumią dalekie, ukochane przez Ciebie, kresowe ostępy Nalibockiej, Bersztańskiej i Rudnickiej Puszczy, i jeśli kogoś szczęśliwe drogi wprowadzą o kwietniowym przedświcie pod pieśń głuszcową — niechaj pamięta, że Duch Twój czuwać tam będzie, dopóki trwa najpiękniejsza gra łowiecka.

Niechaj Cię ziemia, którą tak serdecznie kochałeś, utuli.

Jerzy Dylewski



Redaktor ś. p. Walenty Włodzimierz Garczyński na polowaniu w ulubionej puszczy Bersztańskej.

Prof. WITOLD ZIEMBICKI

Na szlakach mitologii *)

Mit o Nemrodzie — Bogini łowów — Psiarnia Akteona — Pan i driady — Sylwan i faun — Dziewanna — Boruta — Sylwanka — Złe i dobre duchy — Echa w literaturze — Zagłada pamiątek.

Mezopotamia, kraina ujęta w ramiona dwóch potężnych strumieni, Eufratu i Tygru, kraina obdarzona hojnie wszelkim bogactwem przyrody, tak piękna i rozkoszna, że domyślano się w niej ojczyzny biblijnego raju, posiadała niegdyś jedną z najstarszych i najświetniejszych na świecie cywilizacji. Nie zdajemy sobie dziś sprawy, jak olbrzymią i jak płodną spuściznę pozostawiła Mezopotamia kulturze nowożytnej, jak często na-

*) Rzecz wygłoszona przez radio w Krakowie dn. 2-go listopada 1945 r., jako wstęp do słuchowiska poświęconego łowiectwu.

wet w życiu codziennym posługujemy się zdobyczami nieśmiertelnej mądrości tego kraju.

Babilończykom, najznakomitszemu ludowi Mezopotamii, zawdzięczamy podział roku na 12-cie miesięcy, miesiąca na tygodnie, tygodnia na 7 dni, doby na dwie połowy po 12 godzin, godziny na minuty i sekundy, podział koła na 360 stopni i wiele innych podstawowych obliczeń matematycznych i astronomicznych. Znali oni prawidła ruchu planet, księżyca, periodyczność zaćmień, znali konstelacje i nadali im nazwy dotychczas używane. Uprawiali nadto astrologię, czytali z gwiazd jak z tajemniczej księgi, w której zapisano losy krajów i ludzi. Podziwiamy opisy wspaniałych budowli i urządzeń, opisy ogrodów wiszących królowej Semiramidy, zaliczonych do siedmiu cudów świata.

Przy pomocy pisma klinowego przekazali nam Babilończycy i ich pobratymcy Asyryjczycy, historię swą i legendy; przy pomocy rzeźb i rysunków rytych w kamieniu — wyobrażenia wypadków, bogów, wojowników. Na tle podań babilońskich powstała pewna epopeja, do której wdzięcznego wspominania szczególniejszy powód mają myśliwi. Bo osnową jej są przygody bohatera, zwanego N e m r o d e m. Tu właśnie była ojczyzna tego prototypu myśliwca, pogromcy dzikich bestji. Plastycznie wyobrażano go jako olbrzyma, trzymającego lwa na ręku. W stosunku do jego postaci lew wygląda jak psie szczenię.

Imiona władców, wodzów, mędrców tylu krajów utonęły w niepamięci ludzkiej, a Nemrod z odległej azjatyckiej krainy, uosobienie tężyzny i męstwa, żyje od lat sześciu tysięcy w tradycji wszystkich narodów, jako symbol równie niespożyty jak samo myślistwo, będące p o t r z e b ą człowieka od czasów przedhistorycznych do tej pory.

Miał później świat klasyczny innego siłacza. Grecy nazywali go H e r a k l e s e m, Rzymianie H e r k u l e s e m. Ale był to bohater innego typu. Personifikacji myślistwa w pojęciu Nemroda nie stworzył żaden inny naród, prócz Babilończyków.

Wydała natomiast klasyczna starożytność inną postać, związaną z łowiectwem: właściwą boginię łowów. Nazywała się u Greków A r t e m i d ą, a u Rzymian D i a n ą. Była córką Jowisza i Latony. Ojciec, przyjąwszy do wiadomości jej życzenie niewychodzenia nigdy zamąż, uczynił ją królową lasów, dał jej łuk i strzały i przydał orszak z dziewic, zwanych n i m f a m i. Najulubieńszym jej zajęciem było polowanie. Gdy razu pewnego, utrudzona, używała z towarzyszkami rozkosznej kąpieli, polujący w pobliżu myśliwy, imieniem A k t e o n, nadbiegł niebacznie i w otoczeniu psów zgrai stanął w podziwie na widok malowniczej sceny. W tejże chwili bogini, rozgniewana taką śmiałością, przemieniła go w jelenia, a wówczas jego własne psy rzuciły się nań i pożarły.

Epizod ten może nie jest niczym innym, jak obrazową przenośnią starej prawdy, że niejednego człowieka namiętność myśliwska, a zwłaszcza kosztowna psiarnia, doprowadziła do ruiny.

„...niech myśl porachuje (pisał w r. 1595 Tomasz Bielawski)

Masz zysk z myślistwa, czyli cię kosztuje?
Jeśli myśliwcy o zwierzu nie wiedzą,
Jednak psi j e d z ą.......
Wiele cię na dzień psi, bracie, kosztują?
I wiele zwierzów gębami ujmują?"

Co rok więc „ubywa wsi", bo ją powoli j e d z ą p s i.

Sztuki plastyczne przedstawiają D i a n ę w niezliczonych wersjach. Powszechnie znany jest jej antyczny posąg z Luwru. Pełnym gracji ruchem prawej ręki sięga do kołczana po strzałę, lewą dłoń oparła na rożkach zgrabnego rogacza, który, jak pies, biegnie u jej boku. Trzeba było ignorancji, aby to zwierzę, samca sarny, nazwać łanią (!), jak się to przytrafiło owemu historykowi sztuki, który tej grupie dał nazwę: „D i a n e à l a b i c h e". (Diana z łanią). Wyobraźmyż sobie na miejscu filigranowego koziołka, stojące obok Diany ogromne, jak krowa, bydlę, bo takim byłaby łania, samica jelenia! Czyż zmysł estetyczny starożytnych mógłby dopuścić do podobnego pogwałcenia proporcji? Nawiasowo wspomnę, że istnieje inna rzeźba, przedstawiająca Dianę pochyloną nad ubitym jeleniem, rzeźba nowoczesna o zupełnie innym znaczeniu i charakterze. W pięknej bogini mamy się domyślać Diany de Poitiers, słynnej faworyty Henryka II.

Bóstwem drugorzędnym był u Greków P a n, właściwy strażnik lasów i pól, wszelkiej trzody zwierzęcej, personifikujący niejako całą przyrodę. Ma on małe, sterczące różki, kozią bródkę i kozie nogi, w ręku flet. Uganiał nieustannie po górach i dolinach, polował, a czasem—straszył. Od jego to imienia poszło wyrażenie: **strach paniczny.** P a n o w i podlegały n i m f y, a w szczególności d r i a d y, opiekunki drzew leśnych. Według legendy, kto ścinał drzewo, zabijał w nim duszę, driadę. Boginki te przedstawiano jako kobiety młode i silne, z wieńcem dębowym na głowie. Każda dzierżyła w ręku siekierę, by mścić nią krzywdy, wyrządzane drzewom.

D r i a d y i P a n mają ciekawą pozycję w polskiej literaturze pięknej. Im bowiem poświęcił Jan K o c h a n o w s k i dwa poemy, wygłoszone na uroczystym przyjęciu Stefana Batorego w r. 1578 w Zamchu, miejscowości leśnej, należącej do ówczesnego kanclerza, Jana Zamoyskiego. Król, poskromiwszy Gdańszczan, wracał świeżo z wyprawy i tu używał odpoczynku i ulubionych łowów. Przez usta zaś bóstw leśnych wielbi go ludność i do wytrwania zachęca.

Jak wykazałem w swoim czasie, druk z tekstem łacińskim obu poematów: **„Dryas Zamchana"** i **„Pan Zamchanus"** i polskim przekładem pierwszego: **„Dryas Zamechska"**, wydany w tymże roku 1578, zachował się tylko w dwóch egzemplarzach, z których jeden był zdefektowany (w Bibliotece Krasińskich w Warszawie), drugi kompletny (w Bibliotece Tarnowskich w Dzikowie). Warszawski spłonął niewątpliwie wraz z całą biblioteką Krasińskich w czasie minionej wojny. Co się stało z dzikowskim, nie wiadomo mi. Wiem jedynie, że po pamiętnym

pożarze zamku dzikowskiego w r. 1927, jeszcze istniał.

Warto też przypomnieć, że łaciński tekst poematu **„Dryas Zamchana"** był jedynym do ubiegłej wojny zachowanym autografem Kochanowskiego ze wszystkich wogóle jego utworów. Cenny ten zabytek przechowywała Biblioteka Ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Jak wiadomo, nie pozostało po niej nic. Rękopis wieszcza uleciał z dymem warszawskich pożarów.

W mitologii łacińskiej odpowiadał greckiemu Panowi bożek zwany Sylwanem od wyrazu **silva** (las). Szczególnie więc leśnicy uczynili z niego rodzaj symbolu zawodowego i imię to kładli na nagłówkach wydawnictw, poświęconych leśnictwu.

Chlubnie zapisał się w piśmiennictwie naszym **„Sylwan"**, wydawany w Warszawie od r. 1820 do 1858 z subtytułem: „Dziennik nauk leśnych i myśliwskich", istne archiwum fachowej wiedzy. Od r. 1883 wydawano (we Lwowie) inny periodyk tegoż imienia.

Czymś zbliżonym do Pana i Sylwana był wreszcie u Rzymian bożek polny, zwany Faunem, opiekujący się bydłem domowym i strzegący go przed napaścią wilków, zarazem protektor rolnictwa. Słynny jest posąg Fauna, uważany za dzieło Praksytelesa, ustawiony na Kapitolu.

Na zakończenie wypada zapytać, czy mitologia słowiańska, w szczególności polska, stworzyła jakieś bóstwa łowieckie lub leśne. Za boginię, odpowiadającą Dianie uchodziła Dziewanna lub Ziewonia. Ale należy tu zauważyć, że badania naukowe w dziedzinie mitologii polskiej wogóle napotykają na nieprzezwyciężone trudności z powodu braku źródeł. To też z dawnej, nieco naiwnej i fantastycznej mitologii polskiej ostało się tylko niewiele pojęć.

Natomiast myśliwska tradycja zachowywała długo zabobonną wiarę w złego ducha leśnego, zwanego Borutą. Było to jakby przeciwieństwo klasycznych Panów, Sylwanów i Faunów, dobrotliwych i jowialnych.

Znakomity nasz ornitolog i myśliwy starego autoramentu, Kazimierz Wodzicki, stworzył raz w wesołej kompanii nowe pojęcie: Sylwanki, od której kaprysu zależy powodzenie lub niepowodzenie myśliwego na polowaniu. Dykteryjki o Sylwance dodały wiele humoru do wspomnień myśliwskich i sprawozdań pomieszczonych ongiś w **„Łowcu"**.

Wyobraźnia ludowa, podniecana niepojętą potęgą żywiołów i tajemniczością życia w przyrodzie, zaludniała ją wszelkiego rodzaju urojonymi postaciami. Nie były od nich wolne ani mroczne wnętrze puszcz, ani głębiny wód, ani niwy i łąki kwieciste, ani bezdenne, zdradliwe trzęsawiska. Demony, duchy, rusałki, wiły, brzeginie, południce, dziwożony, dzieliły role między siebie i pomagały szkodziły lub tylko towarzyszyły upatrzonemu człowiekowi. Nie miały one bezpośredniego związku z życiem myśliwskim, ale myśliwy mógł się w czasie swych licznych wędrówek spotykać z nimi przygodnie.

Treść i forma mitu, czy legendy, mniej lub więcej poetyczna, od wielu zależała czynników: od rasy, od klimatu, od tła geograficznego, barwności krajobrazu.

Jeszcze krok, a znajdziemy się w świecie czarów i przesądów. Myślistwo miało z nimi powinowactwo odwieczne. W praktykach myśliwskich możemy dziś jeszcze wykazać ich ślady.

Ale to już inny temat.

Prof. Witold Ziembicki

KAZIMIERZ ŚWIDERSKI

O przyszłość naszych sarn

Nie lubiłem, do roku 1939, (od tego czasu nie polowałem wogóle), polować na kozły, chyba z psami gończymi, co w naszych warunkach należało do rzadkości.

W życiu zabiłem zaledwie cztery kozły. Jednego, polując z gończymi na Polesiu, dwa na nagankach i tylko jednego z podjazdu. Ten ostatni rodzaj polowania, stosowany najpowszechniej, łącznie z polowaniem z podchodu, czy wreszcie na wab, nie trafiał mi jakoś do przekonania.

Owo „jakoś" — nie było dla mnie żadną tajemnicą. Przede wszystkim, nie pociągało mnie strzelanie do zwierzyny stojącej, jakto prawie w stu procentach miewa miejsce przy strzelaniu do kozłów. Jest to raczej odstrzał niż polowanie. Istnieje jednak warunek, który mógłby mnie do tego rodzaju łowów zachęcić.

Mianowicie, odstrzał prawidłowy, przemyślany, jako wynik planu hodowlanego. A to wymaga posiadania własnego łowiska, nie w rozumieniu własności hipotecznej, co dziś wogóle odpada, ale przynajmniej o tyle własnego, gdy jest się w takim rewirze w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarzem—pod względem łowieckim.

Zadaniem gospodarza takiego łowiska jest troska o odpowiednią liczebność pogłowia sarn w stosunku do powierzchni gospodarowanej, utrzymanie właściwego stosunku płci, stworzenie dobrych warunków żywienia, odstrzał egzemplarzy, nie nadających się do rozmnoży. lub nadmiernych ilościowo—co dotyczy w równej mierze kozłów i siut—wreszcie odstrzał kozłów kapitalnych. To ostatnie — po osiągnięciu przez rogacze najwyższego rozwoju poroża, przyczym baczyć należy, ażeby taki, dobrze znany w łowisku kozioł, zanim padnie od kuli ze szlachetnego sztucera wymierzonej, mógł spełnić uprzednio swe funkcje reproduktora.

Jeżeli więc właściciel łowiska ma za zadanie odstrzelić corocznie jedną lub kilka, czy kilkanaście sztuk, to jednak różni się taki odstrzał zasadniczo od zabicia przygodnie spotkanego na

podjeździe, czy podchodzie kozła. Taką sztukę, przeznaczoną dla tych lub innych względów do odstrzału, trzeba jednak upolować. Mimo, nieraz, dużej znajomości trybu życia tej lub innej sztuki w danym łowisku, złapanie na muszkę czy to kandydata na pieczeń tylko, czy wreszcie takiego kozła, którego poroże ma być świadectwem wysokiego poziomu gospodarki hodowlanej w łowisku przez przysporzenie nowego trofeum, ba, może nawet, w następstwie, poważnego wyróżnienia na wystawie łowieckiej —będzie kwestją dużej sprawności i doświadczenia myśliwskiego i wówczas będzie to już polowanie.

Oczywiście, zainteresowania hodowcy i myśliwego mogą łączyć się w jednej osobie. Wtedy emocja nie kończy się na tym, czy myśliwy dojdzie do strzału, lub nie. Przeżywa się wówczas inne jeszcze wzruszenia. Czy wyjdzie na strzał ten upragniony, lub czy uda się podjechać, lub podejść tego niepotrzebnego?

Gdy jednak polować ma na kozła myśliwy, nie biorący udziału w gospodarce łowieckiej terenu, będzie to tylko strzelaniem. Ażeby nie wypaczyć celów hodowlanych, taki myśliwy musi być prowadzony przez kogoś, dobrze zorjentowanego co do celów zamierzonego odstrzału. I nazwiemy to znowu polowaniem.

Warunków takich nie posiadałem i dlatego polować na kozły nie lubiłem.

*

Wstęp powyższy był mi potrzebny do przejścia do tematu właściwego, jaki mi nastręczył się, gdym zastanawiał się nad zagadnieniem, czym jest kozioł „obiecujący", inaczej mówiąc, kozioł przyszłości, ten w łowisku najwartościowszy, przedewszystkiem jako reproduktor — cel hodowcy, następnie, jako wykształcający przyszłe trofeum — cel myśliwego.

Wiemy, zarówno z własnych doświadczeń, jak i z literatury myśliwskiej obcej, np. niemieckiej, jak wiele rogaczy pada na polowaniach z podjazdu, z pochodu, czy na wab—przedwcześnie, przed osiągnięciem szczytowego rozwoju poroża, a tym samym, przed spełnieniem zadań rozrodczych, co jest z wielką szkodą dla hodowli i stratą niepotrzebną przyszłego, może nieraz rekordowego, trofeum. Podobnie, odstrzeliwujemy nie jednego kozła zapóźno, co jest w innym znaczeniu szkodliwe. Taki przestarzały kozioł nierzadko jest niepożądanym w łowisku awanturnikiem, stwarza niepotrzebny w okresie rui niepokój, nieraz rani śmiertelnie, lub kaleczy młodego sarnika, mogącego być w przyszłości wartościowym pod każdym względem okazem.

Obserwujemy zatem, że już dawniej, w warunkach jeszcze normalnych, popełniano błędy przy odstrzale kozłów, mimo, że wiedza myśliwska posuwała się w swym rozwoju, naogół, stale naprzód. Skutki okresu wojen, okupacji, stanu przejściowego po zakończonej wojnie, trwającego jeszcze i dziś, wywołują także i w dziedzinie łowiectwa konieczność odrobienia poniesionych strat, wreszcie zmiany w całym szeregu warunków zasadniczych, stawiają nas przed koniecznością zastanawiania się, jak odbudowywać należy nasze łowiectwo.

W tym krótkim szkicu, nie pretendującym bynajmniej do wyczerpania kwestji, poruszam tylko sprawę sarn, którym, szczególnie w nowych warunkach, należeć się będzie miejsce poczesne w naszej gospodarce łowieckiej. Jelenia karpackiego utraciliśmy. Utraciliśmy, prawie zupełnie, łosia. Oprócz jelenia nizinnego, którego posiadamy w niektórych połaciach kraju, pozostają z pośród naszych naturalnych cerwidów, jako zwierzyna, występująca u nas powszechnie, głównie sarny.

Hodowli tej zwierzyny, która zajmie, z konieczności, miejsce czołowe, powinniśmy poświęcić jaknajwięcej uwagi. Powinna nas podniecać do tej sprawy nasza piękna w tej dziedzinie przeszłość. Przypomnijmy sobie nasze sukcesy na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie.

Przede wszystkim trzeba sobie ułożyć plan takiej pracy, wytyczyć linię postępowania, porównać różne w tej materii poglądy, wybrać najwłaściwsze.

Różnice zdań bowiem istnieją. Wymagany stosunek płci, jeszcze nie tak dawno określano jako 1:1, gdy poglądy nowsze wskazują 1:3. Jako wiek najsilniejszego rozwoju kozła, z czym wiąże się i jakość spodziewanego po nim poroża, wymieniano 9—10 lat i więcej, nawet do 14-tu. Teorie nowsze określają tę miarę na maksimum lat 8.

Za sprawdzian nieomylny wieku sarn uważano stan uzębienia, dziś zjawiają się poglądy, kwestjonujące tę teorię, ponieważ wiek sarny nie jest jedynym czynnikiem, wpływającym na ścieranie się uzębienia.

Istnieje, bodaj czy nie najsłuszniejszy, pogląd, że żadna z tych teorii, nawet najbliższa prawdy, nigdy nie będzie zupełnie doskonałą i w tym leży siła tajemnic przyrody, które przekonywują nas o swej przewadze nad umysłem ludzkim. Z jednej strony podnieca to nas do pracy nad rozwiązywaniem tego rodzaju zagadek, z drugiej—nakazuje człowiekowi, ażeby nie szedł zadaleko, a zwłaszcza za szybko w swych dociekaniach, pamiętając, że przyroda w tajemnicach swych pełna jest niedoścignionej dla umysłu ludzkiego mądrości i że nieraz lepiej jest pozostawić działanie przyrodzie i nie starać się być zamądrym.

Ale przyrodzie, zniekształconej przez ludzi, ludzie mogą i powinni pomagać. Długoletnie doświadczenia wskazują niezbicie na wiele doskonałych już w tym kierunku osiągnięć.

Polski Związek Łowiecki ma, jak słyszymy, ująć gospodarkę łowiecką na obszarach całego Państwa. Sądzę, że zacząć się powinno, zanim faktycznie P. Z. Ł. będzie mógł naprawdę gospodarować w łowiskach—co, choćby ze względów komunikacyjnych tylko, nie zaraz jeszcze nastąpi—od opracowania systemu hodowlanego dla każdego rodzaju naszej zwierzyny.

Zacznijmy, tytułem próby, od sarn i stwórzmy „Sekcję racjonalnej hodowli i właściwego odstrzału sarn".

Kazimierz Świderski

Wałbrzych, w lutym 1946 r.

Hauptman i Diadia Pud

Z dziennika myśliwego.

(Poświęcone pamięci W. W. Garczyńskiego)

I.

Berszty, 10 luty 1935.

W każdej głębokiej, zamieszkałej przez grubego zwierza kniei, żyją po najdzikszych ostępach tajemnicze, prawie legendarne okazy.

W zależności od położenia geograficznego zwać się one będą różnie.

Na Polesiu, nad Szczarą, przyniosą osacznicy meldunek, że z poza rosyjskiej granicy przyszedł znów niedźwiedź, ten o tropie znanym, ogromnym, takim co to go i czapką nie nakryje. Zaś u podnóża gór Świętokrzyskich podwiezie myśliwego nadleśniczy do kapitalnego kozła, który nosi poroże o grubości ręki dziecka i znany jest z tego, że miesiącami nie opuszcza zbitych młodniaków jodłowych pod Świętą Katarzyną. A znów w Karpatach, w dolinie Salatruka, zamajaczy o przedświcie w szkłach lunety wieniec byka dwudziestaka, tego samego, z którym niefortunne spotkania opisywali już nieraz małopolscy i rumuńscy wyznawcy Świętego Huberta.

Na naszych kółkowych terenach w Puszczy Bersztańskiej miały też swoje komysze olbrzymie odyńce. Odyńce, których historia wywodziła się wprost od legendarnego Chaskiela czy Austryjaka.

Pojedynki te, znane szeroko na kilka gmin, nazywały się Hauptman i Diadia Pud.

Hauptman było to dziczysko ogromne, czarne jak węgiel i kulawe na przednią nogę. Kalectwu temu, którego historję opisuję dalej, zawdzięczał też on swą oryginalną nazwę.

Działo się to podczas wielkiej wojny. Zamieszkujący w Żubrowie niemiecki kapitan strzaskał na polowaniu dużemu odyńcowi kulą racicę. Kość zrosła się krzywo i źle i odtąd dzik zostawiał za sobą ślad tak charakterystyczny i wyraźny, że podczas tropienia nie mogło być mowy o omyłce co do tożsamości zwierza. Hauptman, nazwany tak od kapitańskiej szarży niefortunnego strzelca, dożył sędziwych lat. A miarę jego wieku stanowił fakt, że w czasie otrzymania postrzału uważany już był za poważnego „jedyńca". Pozostający długo w pamięci ból, spowodowany jątrzącą się raną, skłonił Hauptmana do pędzenia pustelniczego żywota. Dzik zalegał więc po niedostępnych oparzeliskach lub w niemożliwych do przedarcie się gąszczach. Żywił się jagodami i korzonkami, rosnącymi na rojstach, nie gardził też jajami głuszca lub świeżo urodzonym sarniukiem. Na miejscach odkrytych i po chłopskich enklawach nie ukazywał się Hauptman nigdy.

W przeciwieństwie do Hauptmana, Diadia Pud, ochrzczony tak przez carskiego jeszcze leśniczego z Żubrowa, Zabugina, a to dla uświetnienia pamięci znanego mniej więcej podczas japońskiej wojny zapaśnika, bezczelny był i nic nie robiący sobie z ludzi. Ufny w potężną masę i siłę swego cielska, przeorywał pługiem ryja kartoflane pola w Poherendzie, a spłoszony potrafił się w ciągu godziny przenieść na hreczki w Zamościanach. Przyczem, zjawiając się na uprawach wszystkich sąsiadujących z puszczą wsi, z przedziwną intuicją unikał też wszystkich zastawianych na niego pułapek i zasadzek.

Odszkodowania za apetyt tego odyńca musieliśmy płacić conajmniej w trzech parafiach. Płacilibyśmy zresztą każdą żądaną sumę, gdyby nie to, że z pierwszą zaraz ponową Diadia Pud znikał. I potem, znacząc potężnym, o półtora metrowej rozpiętości kroku tropem, przesmyki od Koniawy aż do Jezior, czarny zwierz przez całą zimę wędrował i wędrował.

Aż dopiero koło przedwiośnia, po ukończonej huczce, dzik zaczynał ściągać spowrotem do swej rodzinnej kniei. Zalegał jednak po fantastycznych zupełnie miejscach, to w trzcinach nad Kotrą, to znów w spłachetkach chłopskich brzeźniaków nad polami. Wiedział widocznie, że w miejscach takich nawet najwytrawniejszy z tropicieli nie myślałby go szukać.

Strzelcy sądzili, że w owym sezonie Diadia Pud nie powrócił jeszcze ze swej zimowej wędrówki. W zeszłym tygodniu jednak bezczelny zwierz zatarasował swym wielkim ciałem gościniec, zatrzymując na kilka minut wozaków, ciągnących z ostępu Wywały świerkowe pnie. Od tego dnia straż zaczęła więc systematycznie śledzić dzika. Robiono to jednak z wielką ostrożnością. Raz bowiem ruszony Diadia Pud zaczynał znów robić wielomilolwe koła po puszczy, plącząc ślady i wodząc tropicieli godzinami po lesie.

Poza ukazaniem się Diadi Pud, strzelcy stwierdzili również koło padliny obecność przyciśniętego głodem w rojstach, kuternogi Hauptmana.

*

Od jesieni 1935 roku Garczyński przekazał mi funkcję łowczego również i na tereny bersztańskie. Miałem więc sporą emocję, prowadząc tam pierwsze zbiorowe polowanie. Szczególnie że mróz był ostry, pogoda słoneczna i bezwietrzna, tak, że głos każdy, lecąc szeroko i gromko, mógł łatwo ruszyć każde, daleko nawet leżące stado. Emocję tą potęgował też fakt, że niektórzy z kolegów kółkowych odnosili się dość sceptycznie do uzdolnień organizacyjnych nowokreowanego łowczego.

Naprzekór wszystkiemu szczęście sprzyjało mi na nowym stanowisku. A pierwsze trzy mioty uspokoiły najzupełniej moje obawy i podniosły wiarę we własne umiejętności. W miotach tych

bowiem Łuczyński zabił lisa, Drakoński odyńczuka. Strzelaliśmy też kilka bielaków.

Jak się później okazało, była to tylko przygrywka do naprawdę niecodziennego polowania. Oczekiwanie na wielką przygodę kazało krwi krążyć w żyłach tak naprawdę szybciej od tej chwili, kiedy to zjawił się z meldunkiem osacznik Nagórny:

— W klinie nad kobelską granicą mam jedyńca. Ale straszny dzik. Będzie to chyba sam Diadia Pud, bo krok u niego taki...

Tu Nagórny rozkroczył szeroko nogi, pokazując rozstęp dziczego śladu.

Odległość od Wyworociszcza, gdzie spotkał nas wtedy osacznik, do granicy kniei pod Kobelami, była bardzo znaczna, tak, że naganiaczom kazałem się niezwłocznie czepiać sanek, a woźnicom ruszać kłusa. Po wyślizganym i gładkim od płóz gościńcu mieliśmy świetną drogę. Sanie długim wężem, jedne za drugiemi, szły równo i lekko. Na łęgach ostry, mroźny wiatr smagał po twarzach, a konie pokrywały się szronem od szybkiego biegu.

Wreszcie z łąk, pełnych lodowatego wiatru i złotego słońca, rząd sań wbiegł pod zaciszne i mroczne sklepienie z granatowych świerków. Byliśmy na miejscu. Ułożenie planu pędzenia nie przedstawiało wielkiej trudności, gdyż dzik ośledzony był w niewielkim, kilkunastohektarowym kawałku sosnowej drągowiny. Jakby dla ułatwienia nam jeszcze sprawy, drągowina ta otoczona była z trzech stron polami, z czwartej odcięta szerokim gościńcem od właściwej, głębokiej kniei.

Naganka, po zawianych śniegiem nowinach, obeszła milczkiem sośniak. Myśliwi porzucili sanki już na Zamościańskim trakcie, by dalej, aż na stanowiska, dojść jaknajciszej piechotą. Stanowiska wypadły w dużej odległości jedno od drugiego, gdyż drągowina, w której leżał odyniec, ciągnęła się choć wąskim, ale długim, półtorakilometrowym pasem nad polami.

Powietrze było ciche i spokojne, to też, pomimo dzielących mnie od sąsiada conajmniej stu kroków, każdy szmer, spowodowany przez niego, dolatywał uszu wyraźnie i czysto. Sąsiadem tym był Drakoński, który, jak zwykle, nie licząc się z niczym i z nikim, nabrał nagle apetytu do śniadania. Najprzód więc, rozwijając z opakowania kanapki, szeleścił pergaminowym papierem, potym zaś termos, z którego prawdopodobnie nie udawało mu się odkręcić korka, począł obstukiwać na pniu sosny. Zły na niesfornego myśliwego i przekonany, że na zajmowany przez nas odcinek mądry i ostrzelany dzik napewno nie pójdzie, rozsiadłem się z rezygnacją na lascestołeczku. Gdybym miał wtedy ze sobą jakąś bułkę z szynką, napewno zabrałbym się też do jedzenia. Bowiem nadzieję na spotkanie pogrzebałem już ostatecznie.

Nagle, gdzieś niedaleko, wrzasnęła jednym głosem naganka. Ruszyli. A po kilku już minutach dostrzegłem brnące przez głęboki śnieg ludzkie postacie.

Jednocześnie po lewej stronie na gościńcu gruchnął strzał. I w tej samej chwili sąsiad mój, który pomimo rozpoczęcia się gonu w dalszym ciągu najspokojniej spożywał śniadanie, zerwał się ze stołeczka, jakby szpilką ukłuty. Bułki, termos i rękawiczki poleciały w śnieg. Drakoński chwycił za dryling.

Nie wiem czy więcej jak dwie, trzy sekundy zdążyło upłynąć od wszystkich tych manipulacji myśliwego, kiedy ogromny, brązowy dzik przesadził jednym susem gościniec. Pogonił za nim strzał Drakońskiego, a w chwilę później, kiedy zwierz ginął już w lesie, i ja posłałem mu daleką kulę. Wskazując ślad uchodzącej sztuki, z pokrytych okiścią sosenek i świerków osypywał się śnieżny puch, szeleściły posusz i trzaskały gałęzie. Potym wszystko ucichło.

Na stanowiskach nie było już potrzeby dłużej zostawać, pobiegłem więc na trop i nie czekając, zacząłem przepychać się przez, osypujący mi okiść za kołnierz, zagajnik. Coraz silniejsze bryzgi farby wskazywały, że odyniec musi leżeć niedaleko.

Jeszcze kilkanaście kroków.

Zanim jednak zdążyłem dobiec, radosny okrzyk Drakońskiego doniósł o znalezieniu zdobyczy. Wgnieciony ciężką masą w śnieg, zabity pojedynek wzbudzał swą wielkością podziw i grozę. Żółto - ruda, jak u warchlaka, ale dobrze przypruszona siwizną suknia i pięknie wykształcone szable mówiły, że dzik ten dożył wieku poważnego.

Strzelcy potwierdzili jednak jednogłośnie, że strzelona sztuka nie jest królem puszczańskiego, czarnego zwierza, Diadią Pudem.

— Dzik duży, nie można powiedzieć. Ale tamten to wprost machina — zawyrokował Fedorowicz.

Była to jedyna okoliczność, która mnie nieco pocieszyła. Odyniec bowiem trafiony był na wysoki brzuch jedną tylko kulą i to, niestety, od strony mojego sąsiada. Coprawda ja strzelałem na sto, a Drakoński na piętnaście kroków. Ale niemniej on strzelił dobrze, a ja muszę się uczciwie przyznać do pudła.

Kiedy uszczęśliwiony myśliwy ładował już swą zdobycz na sanki, Bądzyński zwrócił naszą uwagę na to, że dzik, poza otrzymaną na miękkie kulą, ma naderwane, jak pies podczas walki, ucho. Przy bliższych oględzinach okazało się, że był to postrzał śrutowy. Nikt jednak nie kwapił się jakaś przyznać do niefortunnej przygody. Wreszcie wyjaśniło się, że zwierza pokaleczył Garczyński. Prezes, zdrzemnąwszy się swoim zwyczajem na stołeczku i podniósłszy nagle powieki, ujrzał stojącego przed sobą odyńca. Nie namyślając się, kropnął dzikowi z drylinga w łeb, zapominając jednak przedtym przesunąć zasuwki na kulę. Ta, pełna skruchy, spowiedź Walusia wyjaśniła też pierwszy, słyszany przez nas, w miocie strzał. A w poważnej kniei, podczas polowania na grubego zwierza, nawet Prezes musi się wytłumaczyć i usprawiedliwić z każdego naciśnięcia cyngla.

Szable zabitego przez Drakońskiego odyńca, zżółkłe od starości, były bardzo piękne, szerokość ich wynosiła 3,05 cm, długość 22,3 cm. Obwód każdej fajki 9 cm.

Zdobywca pięknego trofeum był jednak w dalszym ciągu tak głodny, że nawet podczas pozowania z trofeum do fotografii, nie chciał wypuś-

cić termosu z ręki, co zostało też uwiecznione przez Steinhagena na kliszy.

Tego dnia padły jeszcze dwie lochy, których zdobywcami byli: Prezes i jeszcze raz Drakoński. Zdarzyło się też kilka pudeł, bez których zresztą nie może się obejść żadne polowanie. Fakt ten notuję, bynajmniej nie dla podkreślenia, że w kompanii naszej, poza mną, znajdowało się jeszcze kilku fuszerów. Byłoby to bowiem równoznaczne z usprawiedliwianiem samego siebie, a przecież chodzi mi tylko o spełnienie obowiązku kronikarskiego.

Z. Kowalski.

(dok. nast.)

MIECZYSŁAW MNISZEK-TCHORZNICKI

Stosunek łowiectwa do ochrony przyrody

Wśród całego szeregu zagadnień, ściśle związanych z zagadnieniami współcześnie pojmowanej ochrony przyrody, bodaj czy nie na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie łowiectwa. Łowiectwo, nawet gdy się staje zawodem, jest tak bezpośrednio związane z przyrodą, że kiedy się mówi o idei ochrony przyrody, automatycznie wśród wielu innych myśli kojarzy się z tą ideą łowiectwo.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę ze stosunku łowiectwa do ochrony przyrody, musimy przede wszystkim zdefiniować pojęcie łowiectwa oraz sięgnąć nieco do historii.

Pojęcie łowiectwa jest często dla wielu ludzi synonimem myślistwa, podobnie jak pojęcie rybactwa synonimem rybołóstwa. Tak jednak nie jest.

Łowiectwo jest dziedziną wiedzy, mającej na celu pogłębienie wiedzy przyrodniczej przez obserwacje, bezpośrednie stykanie się z przyrodą, propagowanie ochrony zwierząt łownych, krzewienie kultury łowieckiej, wyrażającej się w literaturze fachowej i sztuce, której tematem jest łowiectwo.

Myślistwo jest jedynie prawidłowym, zgodnym z etyką łowiecką wykorzystaniem przyrody dla celów czysto ludzkich, przez zdobywanie w sposób naturalny mięsa i skór, a także trofeów łowieckich i osobistych wzruszeń emocjonalnych.

W zaraniu naszych dziejów myślistwo było główną czynnością człowieka, pozwalającą na utrzymanie go przy życiu. Z czasem, z postępem cywilizacji, łowiectwo staje się zawodem pobocznym rolnika. Niemniej nawet w czasach tak późnych, jak wiek XV, niejednokrotnie cały naród musiał sięgać po skarby mięsne przepastnych puszcz polskich.

Prawodawstwo łowieckie, zwłaszcza w średniowieczu, miało zupełnie inny charakter niż współczesne prawo łowieckie. Aż do drugiej połowy XVIII wieku ustawy łowieckie ograniczały jedynie prawa wykorzystywania myślistwa przez nieuprzywilejowane osoby. W średniowieczu bowiem polować mogli jedynie możnowładcy, klasztory i kasztele, dla mieszczaństwa i wsi było to surowo wzbronione. Czasami tylko książę, chcąc ściągnąć więcej rąk do pracy w miarę postępu kolonizacji, obdarowywał przywilejem łowów mniej zamożne warstwy społeczeństwa.

Pojęcie współczesne prawa łowieckiego datuje się dopiero na zachodzie od roku 1789 (we Francji), a w Europie środkowej prawie o sto lat później, bo dopiero od r. 1848.

Celem dzisiejszej ustawy łowieckiej jest ochrona zwierzyny, aby przez nieumiejętne i lekkomyślne wykorzystywanie naturalnych bogactw przyrody, nie stały się one zabytkami, jak żubry, łosie, świstaki, orły, łabędzie i t. p. Celem dzisiejszej ustawy łowieckiej jest nietylko zagwarantowanie przyszłym pokoleniom możności czerpania ze skarbnicy bogactw przyrody, ale i przez podniesienie prawidłowo pojętej i wykonywanej gospodarki łowieckiej, stałe wzbogacanie gospodarki jednostki, a przez jednostkę—całego społeczeństwa. Im więcej zwierzyny w borach, na polach i łąkach, tym bogatsze staje się społeczestwo, które, gdy potrafi umiejętnie czerpać z tych naturalnych bogactw, wprowadza nowe poważne pozycje do budżetu gospodarki narodowej.

Historia łowiectwa w Polsce jest dziwnie podobna do wielu innych zagadnień, których ewolucja łączy się z głębokimi zmianami, zachodzącymi w społeczeństwie.

Z początku myślistwo było jedynie dostępne dla wielmoży, z czasem zostało udostępnione szerszym warstwom społeczeństwa, ale wciąż pozostawało w rękach bogatszych, było przywilejem, związanym z posiadaniem ziemi. Powoli zmienia się ten stan rzeczy. W końcu XIX wieku powstają kółka łowieckie, gdzie zrzeszają się ludzie, nie mający ziemi, nie mający takich zasobów materialnych, aby mogli mieć własne tereny. Przed ostatnią wojną polować już mógł każdy, w kim drzemało zamiłowanie do emocji myśliwskich. Myślistwo przestało być zabawką, rozrywką możnych, stało się dostępne dla wszystkich. Powoli zaczyna się stawać ważną gałęzią gospodarczą, zaczyna dorastać do roli, jaką mu przyroda przeznaczyła, to jest do ważnego czynnika ogólnej gospodarki społecznej.

Obecnie, to jest po ostatniej wojnie, wskutek wyniszczenia przez działania wojenne i okupanta pogłowia zwierząt rzeźnych, hodowla inwentarza musi pójść w kierunku wyprodukowania jaknajwiększej ilości materiału hodowlanego, co wymagać będzie dłuższego czasu. W tych warunkach łowiectwo nabiera szczególnej wagi, gdyż w dużym procencie może wypełnić lukę, powstałą wskutek wojny na rynku mięsnym i skórzanym. Hodowla zwierząt ubojowych dziś zahamowana jest conajmniej na lat 6—10, podczas gdy racjonalna gospodarka łowiecka już

za 3—4 lata pozwoli sięgnąć do naturalnych bogactw lasów i pól.

Myślistwo nietylko samo przez się wzbogaca społeczeństwo. Kto chce polować musi mieć strzelbę, naboje oraz inne przybory łowieckie. a tymsamym popierać wytwórczość krajową. Kto chce polować musi jeździć, używać kolei, samochodów czy innych środków lokomocji i znów wzbogaca społeczeństwo. Widzimy z tych pobieżnie przedstawionych przykładów, że zajęcie to, aczkolwiek do pewnego stopnia jest wyżywaniem się ludzkich zamiłowań, jest również i ważnym czynnikiem ogólnej gospodarki, którego w nowoczesnym społeczeństwie lekceważyć nie można. Zwłaszcza obecnie, gdy jesteśmy tak wyniszczeni wojną nie wolno nam pogłaźliwie uśmiechać się, gdy ktoś mówi o łowiectwie, jako niedocenianym i niewykorzystanym bogactwie narodowym.

*

Początki ochrony przyrody sięgają znacznie wcześniej, aniżeli historia o tym mówi, ale dopiero w końcu XIX w. idea ochrony przyrody staje się jednym z twórczych czynników współczesnej kultury narodów i państw całego niemal świata. Z początku przyrodę ochraniano dla celów czysto praktycznych, dla których zresztą i dziś ją się chroni, niemniej z początkiem w. XX ideologia ochrony przyrody oparła się już na motywach czysto ideowych.

Te napozór tak sprzeczne ideologie —ochrona przyrody i łowiectwo, mają wiele wspólnych interesów, a cel ten sam. Bo chociaż ochrona przyrody ma motywy czysto ideowe i abstrakcyjne, to jednak celem jej jest wzbogacenie społeczeństwa przez zachowanie naturalnych bogactw przyrody. Prawidłowe zaś łowiectwo, chroniąc zwierzynę, dąży do podniesienia tych zaniedbanych gałęzi gospodarczych. I tylko całkowite niezrozumienie postulatów tych pojęć może doprowadzić do konfliktów. Kto bowiem jest prawidłowym myśliwym i etycznie wykonywuje swoje umiłowane zajęcie — ten tymsamym jest ochroniarzem, a już nie trzeba dowodzić, że ochrona przyrody, rozumiejąc potrzeby łowiectwa, idzie tylko na rękę myśliwym.

M. Mniszek-Tchorznicki

(c. d. n.)



INFORMACJE PRAWNO-ORGANIZACYJNE

O ochronę zwierzyny

I.

W dn. 25 lutego r. b. złożony został Ministrowi Leśnictwa następujący memoriał w sprawie konieczności niezwłocznego przedsiębrania środków, mogących zapobiec wyniszczeniu stanu zwierzyny łownej, stanowiącej nietylko pomnik żywej kultury naszego kraju, ale i olbrzymi rezerwuar żywności i surowca technicznego w postaci mięsa, skór, szerci, rogów i t. p.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI — Warszawa, 25.II.1946 r
Rada Naczelna
Warszawa
ul. Miedziana Nr 4a m. 4

Nr 522

DO MINISTRA LEŚNICTWA
Ob. Stanisława TKACZOWA
w Warszawie

Polski Związek Łowiecki miał niejednokrotną sposobność przedstawienia Panu Ministrowi zatrważającego stanu, jaki panuje w dziedzinie ochrony zwierzyny łownej, a grozi całkowitym jej wyniszczeniem. Przyczyną tego zjawiska jest nielegalne polowanie, uprawiane w całym kraju przez czynniki do tego nieupoważnione, a w broń zaopatrzone..

Wystąpienia, skierowane przez Polski Związek Łowiecki do władz naczelnych, znalazły całkowite zrozumienie i spowodowały wydanie zarządzeń, wzbraniających polowania osobom, nie zrzeszonym w Polskim Związku Łowieckim i nie należącym do zalegalizowanych Kół łowieckich, a równocześnie nakazujących ściśle stosowanie się do obowiązujących przepisów prawa łowieckiego. Do takich zarządzeń należą: rozkaz Nr. 148 z dn. 12 lipca 1945 r. Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, rozkaz Nr. 49 z dn. 18 sierpnia 1945 r. Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, oraz rozkaz Nr. 131 z dn. 30 sierpnia 1945 r. Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej.

Niestety, otrzymane doniesienia naszych wojewódzkich Rad Łowieckich, zwłaszcza z nowo dołączonych do Polski obszarów zachodnich, stwierdzają, że poprawa dotychczasowych stosunków w roku łowieckim 1945-46 nietylko nie nastąpiła, ale wykazuje raczej dalsze ich pogorszenie. Jest to tymbardziej zatrważające, że dotyczy dzielnic, specjalnie w zwierzynę szlachetną obfitujących.

Tak. np. na terenie 14 powiatów województwa Zachodnio - Pomorskiego ubito w roku myśliwskim 1943-44, według urzędowych danych niemieckich: jeleni—4,311 sztuk, danieli — 320 sztuk, sarn —14,983, dzików—5,350, zajęcy—57,494, lisów—5,921, borsuków—845, królików—7,089, bażantów — 1,740, kuropatw — 15,232, kaczek dzikich — 14,347, gęsi dzikich — 435 sztuk i t. d.

Pomimo, że odstrzał zwierzyny, wobec trudności aprowizacyjnych w 4-tym roku wojny, był znacznie wzmożony, bo stanowił w jeleniach 29% zwierzostanu, w danielach — 20 proc., a w sarnach — 19 proc., to jednak na dzień 31 marca 1944 r. stan zwierzyny płowej wynosił na tymże obszarze 14 powiatów Zachodniego Pomorza: jeleni — 15,102 sztuki, danieli — 1,612, sarn — 77,575.

W ciągu ostatniego 1945 roku stan zwierzyny zmniejszył się: w zakresie jeleni o 40 proc., danieli o 60 proc., sarn o 70 proc., bażanty wyginęły całkowicie, stan zajęcy jest b. zły.

Tak samo przedstawia się sprawa ze zwierzyną łowną na Dolnym Śląsku. Według doniesienia miejscowej Rady Wojewódzkiej, brak sankcji karnej za przekroczenia łowieckie sprawia, że wybijaniu ulega wszystko, co żyje. A tymczasem o stanie zwierzyny łownej na obszarze Dolnego i Górnego Śląska przed wojną świadczą następujące cyfry odstrzału zwierzyny w 1938 roku oraz jej wartości sprzedażne (według danych niemieckich):

	sztuk	waga	cena	wartość
1. Jeleni	12.000 ca	270 kg.	600 zł.	7.200.000.—
2. Danieli	8.000	200 „	600 „	4.800.000.—
3. Sarny	130.000	50 „	100 „	13.000.000.—
4. Dziki	6.000	200 „	250 „	1.500.000.—
5. Muflony	500	150 „	1.000 „	500.000.—
6. Zające	500.000	4 „	2 „	1.00.000.—
7. Kurop.	800.000	1/2 „	1 „	800.000.—
8. Bażanty	70.000	1 „	2,50 „	175.000.—
9. Kaczki	100.000	1 „	2 „	200.000.—
10. Lisy	20.000		50 „	1.000.000.—
11. Borsuki	1.000		25 „	25.000.—
12. Wydry	500		75 „	37.500.—
13. Tchórze	2.000		30 „	60.000.—
14. Łasice	4.000		5 „	20.000.—
15. Piżmowce	5.000		10 „	50.000.—
16. Króliki	250.000		1 „	250.000.—
		15.185.000 kg.		zł. 30.617.500.—

Jeżeli do tej wartości dziczyzny dodamy wartość 282,500 skór w kwocie 9 milionów zł., to wartość ogólna, otrzymana z myślistwa na Śląsku, osiągnie pokaźną sumę 39,617,500 zł. przedwojennych.

Zastosowanie norm wagi oraz cen sprzedażnych poszczególnych gatunków zwierzyny, określonych dla Śląska, do wyników odstrzału zwierzyny łownej na Pomorzu Zachodnim, da następujące wyniki gospodarczo - finansowe: ilość mięsa 3,311,000 kg. o wartości 5,949,690 zł. oraz ilość zdobytych skór 98,156 sztuk o wartości ok. 3,000,000 zł. Razem przeto łowiectwo na Pomorzu Zachodnim przysporzyło Państwu okrągłe 9,000,000 zł. przedwojennych.

Jeżeli uwzględnimy, że w obrachunku tym brak Województwa Mazurskiego z okręgiem Gdańskim, którego wartość łowiecka nie ustępuje zbliżonemu terenowo Województwu Zachodnio - Pomorskiemu, to wpływy otrzymywane przed oraz podczas wojny z łowiectwa na odzyskanych ziemiach zachodnich i północnych, mogą być określone w kwocie okrągłe 58 milionów zł. przedwojenych.

Ale nawet i ta imponująca kwota stanowi tylko część dochodu, przysparzanego Państwu przez łowiectwo. Skrupulatna statystyka niemiecka uwzględniła ponadto zwiększone wpływy z turystyki, wywoływanej przyjazdem myśliwych z zagranicy oraz z innych połaci Rzeszy, a określone np. dla Śląska w 1938 r. na 130 milionów R. M., oraz wpływy do kas państwowych i samorządowych od myśliwych z tytułu czynszów dzierżawnych, podatków, opłat za przejazdy, nabycie ekwipunku łowieckiego, utrzymanie straży łowieckiej i t. p.

Z przytoczonych liczb widać, jak poważną gospodarczo pozycją było łowiectwo pod względem aprowizacyjnym, przez dostarczenie na tym jednym odcinku obszarów łowieckich ponad 22 miliony kg. mięsa pierwszorzędnego gatunku, oraz pod względem przemysłowym, przez zdobycie około 500 tys. skór. Brak nam pod ręką odpowiedniej statystyki dla pozostałych obszarów Państwa, ale niewątpliwie dała by ona obraz jeszcze bardziej podkreślający znaczenie gospodarcze łowiectwa w Polsce.

Otóż jeżeli tak jest w istocie, a trudno zaprzeczać wymowie cyfr statystyki urzędowej— to byłoby przestępstwem wobec przyszłych pokoleń pozwolić na zmarnowanie tak poważnej gałęzi gospodarki narodowej.

Z uwagi na powyższe Polski Związek Łowiecki, jako organizacja ideowa, powołana w pierwszym rzędzie do ochrony łowiectwa, uderza na alarm i zwraca się do Pana Ministra, kierownika spraw łowieckich w rządzie, z gorącym wezwaniem o podniesienie tej naglącej sprawy na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów.

Zdaniem Polskiego Związku Łowieckiego konieczne jest przedsiębranie następujących środków zaradczych:

1. Przyśpieszenie nowelizacji prawa łowieckiego;

2. Wzmożenie odpowiedzialności karnej i cywilnej za przekroczenia łowieckie;

3. Zobowiązanie organów lokalnych władz bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej do energiczniejszej, niż dotychczas, walki z nielegalnym polowaniem;

4. Uprawnienie Polskiego Związku Łowieckiego oraz jego organów terenowych do współdziałania z organami państwowymi w ujawnianiu przestępstw przeciw prawu łowieckiemu i w walce z nimi.

Za RADĘ NACZELNĄ
Wiceprezes (Józef SKRZYPEK)

Odpis otrzymują:

MINISTROWIE: Administracji Publicznej, Bezpieczeństwa Publicznego, Rolnictwa, Informacji i Propagandy, Aprowizacji i Handlu, Przemysłu, Skarbu, Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych oraz Centralny Urząd Planowania.

II.

Warszawa, dnia 21 lutego 1946 r.

MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH
L. dz. 228 (I) 46.

Dotyczy: przekroczenia łowieckie— zarządzenia.

OKÓLNIK Nr. 13

(otrzymują wszyscy Okręgowi Pełnomocnicy Rządu R. P.)

W okresie wojennym uległa w znacznym stopniu wyniszczeniu zwierzyna łowna, obecnie zaś jest prowadzony w dalszym ciągu rabunkowy odstrzał zwierząt. W dzisiejszym stanie gospodarstwa łowieckiego zachodzi konieczność natychmiastowego podjęia odpowiednich środków zaradczych, w szczególności zaś energicznej walki z kłusownictwem.

Na wniosek Ministerstwa Leśnictwa Ministerstwo Ziem Odzyskanych prosi Ob. Ob. Pełnomocników Rządu R. P. o wydanie w porozumieniu z miejscowymi organami bezpieczeństwa publicznego, właściwych zarządzeń dla zwalczania przestępstw łowieckich, w szczególności zaś kłusownictwa. W tym zakresie jest niezbędne współdziałanie władz administracyjnych i organów M. O. z organami administracji lasów państwowych.

W przypadkach wykroczeń łowieckich należy stosować przepisy karne Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3-go grudnia 1927 roku o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) w brzmieniu ustalonym w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 622) oraz postanowienia rozporządzenia Kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 listopada 1944 r. w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych (Dz. U. R. P. Nr. 14, poz. 76). Przy wymiarze kary należy stosować postanowienie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o podwyższaniu grzywien, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz nawiązek (Dz.. U. R. P. Nr. 56, poz. 312).

Ministerstwo Ziem Odzyskanych prosi zarazem o zarządzenie, aby wszelkie sprawy o wykroczenia łowieckie były rozpatrywane bezwłocznie, a orzeczenia karne wykonywane natychmiast po ich uprawomocnieniu się.

MINISTER
(—) WŁ. CZAJKOWSKI.

Zezwolenie na posiadanie broni myśliwskiej

Dla informacji nowoprzybywających prenumeratorów „Łowca Polskiego" podajemy treść przepisów, regulujących sprawę zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej. Przepisy te, o wydanie których zabiegał Związek, zakomunikowane zostały nam przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego do wiadomości:

I.

Warszawa, dnia 14 grudnia 1945 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
Nr. 08217-45

DO KOMENDANTA GŁÓWNEGO MILICJI OBYWATELSKIEJ, KIEROWNIKÓW WOJEWÓDZKICH URZĘDÓW BEZP. PUBL.

ZARZĄDZENIE Nr. 30

w sprawie wydawania zezwoleń na broń myśliwską.

Celem uregulowania sprawy zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej w związku z moimi zarządzeniami z dnia 14-go czerwca 1945 roku, Nr. Nr. 15 i 15-a

z a r z ą d z a m

co następuje:

1) do wydawania zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej śrutowej upoważnione są wyłącznie Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego, na posiadanie sztucerów (broni myśliwskiej karabinowej) Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego;
2) zezwolenie może być wydane jedynie osobom posiadającym:
   a) kartę członkowską Polskiego Związku Łowieckiego, lub jego oddziału;
   b) kartę łowiecką, wydaną przez właściwy terenowo oddział Polskiego Związku Łowieckiego,

   na podstawie podania, w którym winien być wskazany rodzaj, system, kaliber, seria i numer broni, numery i daty kart członkowskiej i łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego i do którego należy załączyć 2 fotografie i życiorys.

   Leśniczowie i gajowi nie mają potrzeby wykazywania się kartą członkowską i łowiecką Polskiego Związku Łowieckiego; natomiast ich podania o zezwolenie na posiadanie broni myśliwskiej winny być zatwierdzone przez okręgową Dyrekcję Lasów Państwowych.

   Nie dotyczy to jednakże wyższych funkcjonariuszy lasów państwowych od nadleśniczych wzwyż i specjalnych łowczych, którzy również winni wykazywać się przynależnością do Polskiego Związku Łowieckiego.
3) zezwolenie może być wydane jedynie po uprzednim dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności, dotyczących petenta;
4) od obowiązku uzyskania zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej od władz bezpieczeństwa publicznego i wykazania się kartą członkowską i łowiecką Polskiego Związku Łowieckiego nie są zwolnieni również i funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i wojskowi w służbie czynnej;
5) zarządzenie niniejsze należy podać do wiadomości wszystkim podległym urzędom.

MINISTER BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
RADKIEWICZ St.

II.

Warszawa, dnia 18 stycznia 1946 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Do Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w . . . .

Wobec nieuregulowania jeszcze sprawy kart łowieckich w poszczególnych województwach, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, w porozumieniu z Polskim Związkiem Łowieckim, zawiadamia, że przy wydawaniu zezwoleń na broń myśliwską, zamiast kart łowieckich, należy honorować, aż do odwołania, pisma Wojewódzkich Rad Łowieckich, według niżej załączonego wzoru:

Do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w . . . .

Wojewódzka Rada Łowiecka w . . . . popierając podanie ob. . . . . . . zamieszkałego w . , , , , , , o wydanie zezwolenia na myśliwską broń śrutową, stwierdza, że petent jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Nr. leg. . . . .

Jednocześnie wobec nieunormowania sprawy wydawania kart łowieckich w miejsce tejże Wojewódzka Rada Łowiecka w . . . . zaświadcza, że, na podstawie przedstawionych dokumentów petent odpowiada warunkom, przewidzianym w obowiązującym prawie łowieckim Dz. U. R. P. Nr. 110-27, poz. 934, art. 27, dla otrzymania karty łowieckiej.

Wojewódzka Rada Łowiecka w . . . .

KIEROWNIK SEKRETARIATU M. B. P.
(MADALIŃSKA, kpt.)

Dzierżawa terenów łowieckich

Wobec otrzymania zapytań, co do ważności umów dzierżawnych, zawartych przed wojną, podajemy — w porozumieniu z Radcą Prawnym — następujące wyjaśnienia:

1) Opłacone tereny łowieckie, których termin dzierżawy minął w czasie wojny, nie mogą być dalej wykorzystywane, a trzeba zawierać nowe umowy dzierżawne (wojna nie przesuwa terminu wykorzystywania umowy).

2) O ile tereny łowieckie zostały z góry opłacone, a termin dzierżawy nie wygasł, można na nich wykorzystywać w dalszym ciągu prawo polowania. W razie sprzeciwu wydzierżawiających, sprawę skierować należy na drogę sądową.

3) O ile termin dzierżawy jeszcze nie minął, ale tereny łowieckie nie zostały z góry opłacone, należy przed przystąpieniem do wykonywania polowania zawrzeć porozumienie z wydzierżawiającym co do wysokości opłaty za prawo polowania.

Powyższe odnosi się do terenów nie stanowiących własności Państwa. Co się tyczy terenów państwowych, to zagadnienie powyższe nie jest do tej pory uregulowane definitywnie przez Ministerstwo Leśnictwa. Odpowiedni memoriał w tej sprawie do Ministerstwa złożyliśmy, po otrzymaniu odpowiedzi nie omieszkamy zawiadomić o decyzji Ministerstwa Leśnictwa.

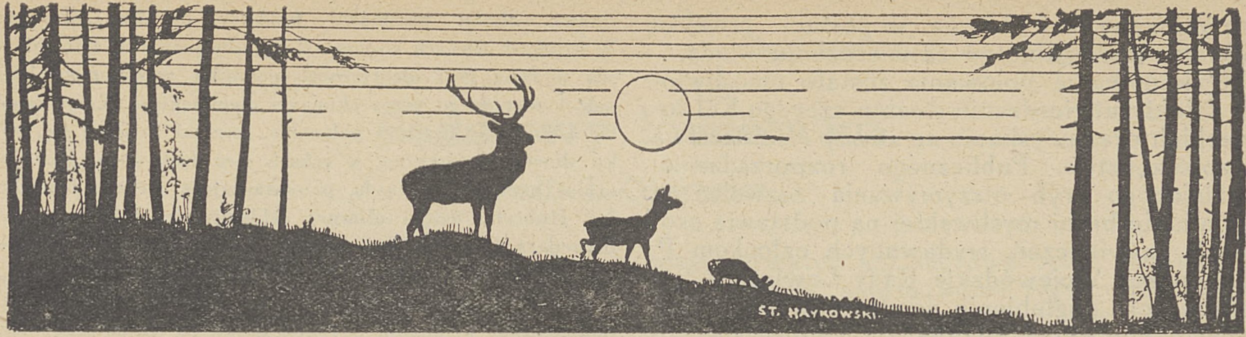
Nawiązanie stosunków łowieckich z Węgrami

Za pośrednictwem członka Naczelnej Rady Łowieckiej, kol. J. Nowickiego, który, należąc do składu polskiej misji handlowej, spędził czas pewien w Budapeszcie, nawiązany został kontakt z myśliwymi węgierskimi. Mianowicie pp.: dr. Elemer Kun i dr. Antoni Szanyi — z węgierskiej strony, zaś pp.: Roman Myszkowski i Tadeusz Gliwic — ze strony polskiej, na naradzie, odbytej pod przewodnictwem kol. Jerzego Nowickiego postanowili utworzyć Komisję Przygotowawczą do powołania do życia Polsko-Węgierskiego T-wa Łowieckiego, mającego wznowić na tym odcinku tradycję przyjaźni, łączącej od wieków oba narody. Jako główne cele Towarzystwa ustalono: wzajemną wymianę informacji i wydawnictw łowieckich, współdziałanie w zakresie ochrony zwierzyny, oraz organizowanie wspólnych wystaw i wycieczek łowieckich.

Władze polskiego Związku Łowieckiego przyjęły tę pierwszą próbę nawiązania po wojnie kontaktu z myśliwymi zagranicznymi z uznaniem i postanowiły rozszerzyć te stosunki dalej, a przedewszystkiem z organizacjami łowieckimi Związku Radzieckiego oraz z Międzynarodową Radą Łowiecką w Paryżu (Conseil International de la Chasse), doceniając całkowicie wagę współpracy międzynarodowej dla ochrony zwierzyny i dla utrwalenia poszanowania przepisów prawa łowieckiego.

Stan zwierzyny na Węgrzech

Wojna, która przeszła jak burza przez Węgry, naruszyła też mocno ich zwierzostan. Większość terenów, posiadających grubą zwierzynę, odpadła całkowicie do sąsiadów, przebudowa rolna też w pierwszej fazie nie sprzyjała ochronie łowieckiej. Sytuacja jednak poprawiła się obecnie i już w tym sezonie zimowym dużo myśliwych węgierskich mogło korzystać z terenów, wydzierżawionych na zasadzie nowego prawa łowieckiego. Drobnej zwierzyny jest dużo: na rynkach budapeszteńskich pokazało się, ku uciesze wygłodniałych mieszkańców, sporo bażantów i zajęcy. Te ostatnie, z powodu wprowadzonych dużych restrykcji w sprzedaży mięsa z uboju, stanowią poważną pozycję w gospodarstwie domowym i restauracyjnym. Cena sztuki wynosi około trzystu złotych.



Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZW. ŁOWIECKIEGO

Posiedzenie plenarne Rady Naczelnej Pol. Zw. Łowieckiego

Dla załatwienia szeregu spraw, wymagających roztrzygnięcia na plenum Rady Naczelnej, zwołane zostało na dzień 24-go marca r. b. posiedzenie wszystkich członków Rady z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania.
2) Sprawozdanie Przewodniczącgo Komitetu Wykonawczego z dotychczasowej działalności.
3) Zatwierdzenie preliminarzy budżetowych Woj. Rad Łow.
4) Sprawa czasów ochronnych.
5) Sprawa ubezpieczeń myśliwych i Straży Łowieckiej.
6) Zatwierdzenie: Regulaminu polowań.
   Statutu Kółek Łowieckich.
   Regulaminu Egzaminacyjnego.
   Instrukcji dla Łowczych Powiatowych
7) Sprawa kontaktu Polskiego Związku Łowieckiego ze Związkami Myśliwskimi za granicą.
8) Zmiana Statutu Polskiego Związku Łowieckiego.
9) Srawa „Łowca Polskiego".
10) Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się w lokalu, użyczonym uprzejmie przez kol. Józefa Skrzypka, przy ul. Miedzianej 4-a m. 4, i rozpocznie się punktualnie o godz. 10 rano.

Działalność Pol. Zw. Łow. od chwili wybuchu drugiej Wielkiej Wojny

W związku ze wznowieniem po wojnie „Łowca Polskiego", wydaje się celowem podanie w skrócie rysu działalności Związku od chwili opanowania kraju naszego przez okupanta niemieckiego.

Po upadku Warszawy w końcu września 1939 roku, jednym z pierwszych zarządzeń okupanta było rozwiązanie wszystkich organizacji społecznych, w tym i Polskiego Związku Łowieckiego wraz z jego wszystkimi oddziałami prowincjonalnymi. Całe mienie Związku, wraz z archiwami, zbiorami i bronią myśliwską członków zostało zagrabione.

Jednak zrzeszone myślistwo rąk nie opuściło. Kto mógł starał się broń, książki, akta ukryć. Ocaleni z pogromu członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej zbierali się periodycznie w Warszawie i, w przewidywaniu wyzwolenia Ojczyzny z rąk okupanta, postanowili prowadzić dalej pracę nad unowocześnieniem prawa łowieckiego i nad zdobyciem dla Polskiego Związku Łowieckiego należnego mu stanowiska, jako organu samorządu łowieckiego.

To też, kiedy okupant niemiecki począł się załamywać pod naciskiem połączonych sił sojuszniczych, świadome obowiązków myślistwo polskie przystąpiło do restytucji swych praw.

W dn. 5 listopada 1944 r. odbyło się w wolnym od Niemców Lublinie zebranie Komisji Organizacyjnej Polskiego Związku Łowieckiego, a wślad zatym w styczniu 1945 r. zatwierdzenie statutu Związku przez nowe władze polskie. Powstały z przekształconej Komisji Organizacyjnej Tymczasowy Zarząd P. Z. Ł. przystąpił niezwłocznie do tworzenia organów terenowych Związku i na dzień 1 listopada 1945 roku na obszarze Państwa czynnych było 14 Wojewódzkich Rad Łowieckich, mianowicie: Białostocka, Dolno-Śląska, Gdańska, Lubelska, Łódzka, Kielecka, Krakowska, Mazurska, Pomorska, Rzeszowska, Śląsko-Dąbrowska, Warszawska i Zachodnio - Pomorska. Wszystkie Rady Wojewódzkie powołały do życia dalsze komórki organizacyjne Związku, w postaci Łowczych Powiatowych i Powiatowych Rad Łowieckich.

Aby tej organizacji Związku, powstałej z konieczności w sposób samorzutny, nadać formy legalne, zwołano na dz. 3 listopada Walne Zgromadzenie członków Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie. Dokonało ono wyboru władz naczelnych Związku i zatwierdziło skład organów terenowych.

Działalność Związku szła w 4-ch głównych kierunkach: 1) walka z nielegalnym polowaniem i ochrona zwierzyny; 2) nowelizacja obowiązującego prawa łowieckiego; 3) stworzenie warunków do wykorzystywania polowania i 4) pogłębienie wiedzy fachowej myśliwych. W pracy tej są do zanotowania osiągnięcia następujące:

W zakresie walki z nielegalnym polowaniem uzyskano od Ministrów Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego wydanie rozkazów, wzbraniających wojskowym oraz organom bezpieczeństwa wraz z milicją obywatelską wykonywania polowania, o ile się nie zapiszą do zalegalizowanych Kół łowieckich, oraz nakazujących ścisłe przestrzeganie przepisów prawa łowieckiego.

Projekt noweli do prawa łowieckiego z dnia 3 grudnia 1927 r., złożony przez Zarząd Tymczasowy P. Z. Ł., poddany był rozpatrzeniu w szeregu konferencji w Ministerstwie Leśnictwa, przy udziale przedstawicieli Związku i skon-

kretyzowany jest obecnie w postaci projektu dekretu, podlegającego zatwierdzeniu władz.

Wykonywanie polowania zostało umożliwione dzięki zatwierdzeniu statutu szeregu Kół łowieckich oraz uzyskaniu ze strony Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego rozporządzenia, ustalającego tryb otrzymywania zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej na podstawie osobnych zaświadczeń, wydawanych członkom P. Z. Ł. przez Wojewódzkie Rady Łowieckie.

Wreszcie pogłębienie wiedzy łowieckiej jest prowadzone przez kilkanaście Komisji specjalnych, powstałych przy Komitecie Wykonawczym P. Z. Ł., a mające na celu opracowanie poszczególnych zadań, jak zagadnienie hodowli psów, strzelectwa myśliwskiego, wydawnictw fachowych, organizacji Kół myśliwskich, organizacji polowań, inwentaryzacji zbiorów łowieckich, propagandy i t. p.

Odezwa Sekcji Kynologicznej

W związku z prawie całkowitym wyniszczeniem psów myśliwskich przez okupanta w Polsce, Sekcja Kynologiczna zwraca się z gorącym apelem do P. P. hodowców i myśliwych o podanie do wiadomości Sekcji wszelkich danych o psach myśliwskich, według następującego kwestionariusza:

1) rasa, 2) płeć, 3) umaszczenie, 4) wiek, 5) nazwa, 6) właściciel, 7) adres (miejscowość i poczta), 8) jeżeli pies posiada rodowód (pochodzenie) to jego odpis.

Odpowiedź prosimy kierować pod adresem: Rada Naczelna Polskiego Związku Łowieckiego, Warszawa, ul. Miedziana 4-a m. 4. Sekcja Kynologiczna.

Zebrane tą drogą dane umożliwią Sekcji: I-o zorientowanie się w pozostałym materiale hodowlanym, II-o dadzą możność wskazania zainteresowanym adresów właścicieli reproduktorów, III-o a chcącym nabyć szczenię — wskażą adres hodowców.

W sprawie cennika na zwierzynę

W związku z umieszczonym w zeszycie 4-ym Biuletynu Informacyjnego ,,Łowiec Polski" — ,,Tymczasowym cennikiem opłat za odstrzeloną zwierzynę", Ministerstwo Leśnictwa przesłało nam wyjaśnienie, z którego wynika, iż ceny podane na zwierzęta, których odstrzał jest zabroniony, jak żubry, bobry, kozice i t. p., mają znaczenie tylko dla ustalenia ich inwentarzowej wartości, dla określenia wysokości strat wojennych, względnie dla dochodzenia cywilnej pretensji skarbu w razie spowodowania choćby mimowolnej śmierci tych zwierząt.

Uroczystość poświęcenia pomnika św. Huberta

Dnia 3-go listopada 1945 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia krzyża i pomnika Św. Huberta, na skrzyżowaniu dróg, zw. Gwiazdą Św. Huberta w Nadl. Klosnowo (pow. Chojnice, Pomorze). Po odśpiewaniu pieśni: „Kto się w opiekę", przemówił ks. wikary Kerlin, dając wyraz swego całkowitego uznania fundatorowi dr. Łukowiczowi, długoletniemu prezesowi Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego na Pomorzu, który w tych ciężkich warunkach odnowił pomnik, wyrażając tym swoją cześć Patronowi myślistwa. Skolei przemówił fundator dr. Jan Łukowicz. W krótkich słowach wspomniał o poświęceniu na tym miejscu w roku 1931 identycznego pomnika, zniszczonego jednak i zdeptanego przez okupanta niemieckiego. Krzyż ścięto, a korpus Chrystusa połamano, szczątki znajdują się, jako dowód historyczny, w rękach d-ra Łukowicza. Jedynie ocalał kamień z gwiazdą, przedstawiającą scenę z legendy Św. Huberta, dzięki ofiarnej zabiegliwości leśniczego, p. Szroedera, który kamień ukrył w wykopanym dole. Następnie zwrócił się fundator do nadleśniczego, p. Jackowskiego, z prośbą otoczenia pomnika opieką. Nadleśniczy Jackowski podziękował w imieniu Dyrekcji Lasów za tak poważny dar i zapewnił, że zawsze stać będzie na straży prawidłowego myślistwa i jego Patrona. Na zakończenie odśpiewało Koło Krajoznawcze im. Derdowskiego przy Państw. Gimn. w Chojnicach: „Wśród opok i jarów", „Hej, hej do kniej" i „Boże, coś Polskę".

†

Lista członków Polskiego Zw. Łow.

poległych na polu walki za Ojczyznę, zamordowanych w okresie okupacji, zadręczonych w obozach koncentracyjnych i zmarłych w latach niewoli:

Bielski Juljusz — członek honorowy P. Z. Ł., prezes Małopolskiego T-wa Łowieckiego; dr. Bargiełowski Wacław, Baczyński Adolf, Baraniecki Ludwik, Bittner Wacław, Bogusz Marcin, Brunicki Adolf.

Chłapowski Konstanty—wiceprezes P. Z. Ł., prezes Wielkopolskiego Związku Myśliwych, Cierpiński Michał.

Dowgiałło Karol, Dunin-Karwicki Józef.

Fabjan Antoni, Franaszek Kazimierz.

Gędziorowski Bogdan — członek Rady Naczelnej, prezes Warszawskiej Rady Wojewódzkiej; Gabryszewski Tadeusz, Gajewski Stefan dr., Gdowski Andrzej, Gryniński Ignacy dr., Gürtler Władysław.

Hoffman Mieczysław.

Jabłonowski Stanisław.

Komierowski Tomasz — wiceprezes Związku, prezes Rady Wojewódzkiej Pomorskiej: Komierowski Konstanty — wiceprezes Białostockiej Rady Wojewódzkiej; Kamieński Kazimierz — członek Rady Naczelnej, Kamocki Stanisław— Dyrektor Instytutu Łowieckiego, Kiltynowicz Witold, Kitzman Karol, Korotkiewicz Marcin, Kosielski Mieczysław, Krauze Józef — prezes Łódzkiej Rady Wojewódzkiej, Kugler Ludwik.

Madeyski Wacław, Marmorosz Zdzisław, Morawski Witold.

Nałęcz Sławomir, Niedźwiecki Wiktor.

Ossendowski Antoni Ferdynand, Ohl Zygmunt..

Pacyna Tadeusz, Pieńczykowski Stanisław, Pomiński Leszek, Potocki Paweł.

Rzewuski Adam, Rogaczewski Bogumił.

Sander Alfred — wiceprezes Małopolskiego T-wa Łowieckiego, Schner Alfred, Skibiński Jerzy, Sołowij Adam prof., Staniszewski Kazimierz, Steliński Edward, Stetkiewicz Olgierd — prezes Białostockiej Rady Wojewódzkiej, Szperling Wacław — członek Naczelnej Rady i przewodniczący Komitetu Wykonawczego.

Wałecki Zygmunt, Wattson Wacław, Wiktor Paweł, Winnicki Stanisław, Wodzicki Aleksander.

Żółtowski Andrzej.

Redakcja zwraca się z prośbą do Czytelników o łaskawe podanie znanych im nazwisk kolegów-myśliwych, zmarłych podczas wojny i okupacji, dla uzupełnienia podanej tu listy.

Podstawy łowiectwa

Prof. J. Gieysztor

Rozdział I.

Powstanie łowiectwa i jego przemiany.

Łowiectwo jest stare jak świat. Z chwilą ukazania się człowieka na ziemi zastał on zwierzęta, przed którymi musiał się bronić, albo też łowić je i zużywać na pokarm i odzież. W miarę nabywania wprawy i stosowania coraz doskonalszej broni, człowiek uczynił z łowiectwa i rybołówstwa główne źródło utrzymania, a przez oswajanie zwierząt, zużytkował je do posług w gospodarstwie domowym bądź jako siłę pociągową, bądź jako rezerwę żywnościową. Łowiectwo przeto stało się zaczynem rolnictwa i pasterstwa, a przez dostarczanie tak cennych surowców, jak: skóry, rogi, szerść, wełnę, kiszki i t. d. — także rzemiosła, a w następstwie i przemysłu.

W miarę postępu kultury, a więc rozszerzenia sfery zainteresowań i potrzeb ludzkich, nastąpiły zmiany w formach zatrudnienia i łowiectwo, acz straciło swój pierwotny charakter promotora życia ludzkiego, zachowało jednak nadal wagę, jako jedno ze źródeł najcenniejszego środka spożywczego — mięsa, oraz tak niezbędnych dla naszych praojców — skór i futer. Pamiętne są wielkie łowy, zarządzone w 1409 r. przez króla Jagiełłę, przed wyruszeniem na Krzyżaków w celu przygotowania „spyży" dla wojsk, jak znanem jest powszechne używanie szub, delij i kożuchów, bez których nie do pomyślenia było przetrwanie zim w nieznających jeszcze pieców, a tylko otwarte paleniska i kominy, dworach, kasztelach i chatach. Toż samo da się powiedzieć o wyprawnych skórach bydlęcych na obuwie i uprząż, a łosiowych i jelenich na kubraki pod zbroję.

Obok tych korzyści materialnych, łowiectwo odgrywało w owych czasach dużą rolę także jako zaprawa rycerska do sprawności bojowej i jako pole do ćwiczeń fizycznych, wyrabiających nadto odwagę i przytomność umysłu.

Z biegiem czasu, w miarę wzrostu ludności i trzebienia puszcz na rzecz pól uprawnych, ilość zwierzyny, zwłaszcza grubej, zaczęła się bardzo zmniejszać i trzeba było pomyśleć o ograniczeniu jej wybijania. Załatwiono to w sposób na owe czasy najprostszy, mianowicie przez uznanie łowiectwa za wyłączny przywilej monarchy, który mógł prawo wykonywania polowania przekazywać na poszczególnych obszarach innym osobom, co też stosowano powszechnie, ale wyłącznie na rzecz klas uprzywilejowanych, a więc rycerstwa i duchowieństwa.

Tak trwało prawie do końca XVIII wieku. Po wielkiej rewolucji francuskiej wraz z upadkiem resztek systemu feodalnego, nie mogła się ostać i ta wyłączność w zakresie łowiectwa. Nowe rządy europejskie rozumiały jednak, że udostępnienie prawa polowania szerokim warstwom obywateli jest możliwe tylko pod warunkiem ścisłego unormowania tego prawa, jeżeli się nie chce skazać zwierzyny łownej na całkowite wyniszczenie. Stąd powstały ustawy łowieckie, określające prawa i obowiązki osób, wykonujących polowanie, ustalające warunki ochrony poszczególnych gatunków zwierzyny, zabezpieczające prawa osób trzecich.

Ale i to okazało się wkrótce niewystarczające. Z jednej bowiem strony udoskonalona broń nowoczesna pozwalała na wybijanie doszczętne zwierzyny nawet przy formalnym zachowaniu przepisów ustawy, jeżeli myśliwym nie kierowało ponadto poczucie etyki myśliwskiej, zabraniające mu czynienia z polowania rzezi, bez oglądania się na jej skutki dla przyszłości łowiectwa, i to nietylko krajowego, ale i światowego, jeżeli chodzi o zwierzynę przelotną i wędrowną. Z drugiej zaś strony, zagarnianie pod kulturę rolną coraz większych obszarów leśnych i nieużytków, będących dla zwierzyny najpewniejszą ostoją, wymagało przeciwdziałania w postaci zabiegów hodowlanych, zapewniających zwierzynie schronisko w postaci rezerwatów i remiz, a pokarm w postaci osobnych poletek leśnych lub bezpośredniego dożywiania w porze zimowej.

Otóż tu z pomocą zabiegom rządów tak o zachowanie bogactwa narodowego, jakim jest, a przynajmniej powinno być w nowoczesnym państwie łowiectwo, jak i o należyte wykonywanie przepisów, mających regulować łowiectwo, przyszło powstanie, niemal we wszystkich krajach europejskich, ideowych zrzeszeń myśliwych. Ideowych — to znaczy nie organizujących dla swych członków wypraw łowieckich, ale stawiających za cel rozwój łowiectwa pod względem gospodarczym, prawnym, organizacyjnym i etycznym oraz podniesienie i utrzymanie na najwyższym poziomie liczebnym i jakościowym zwierzostanu, celem przekazania go przyszłym pokoleniom przynajmniej bez uszczerbku.

Organizacjami pomocniczymi stowarzyszeń ideowych, realizującymi w praktyce hasła prawidłowego myślistwa, ochrony i hodowli zwierzyny, stały się lokalne towarzystwa czy koła łowieckie, jednoczące myśliwych danej miejscowości w celu praktycznego wykonywania prawa polowania przez wydzierżawianie obwodów łowieckich, ich łowieckiego zagospodarowania i otoczenia opieką, wraz z organizacją polowań zbiorowych i indywidualnych.

Tak szeroko pojęte i należycie zorganizowane łowiectwo zajęło dziś w krajach cywilizowanych należne mu miejsce, jako poważna gałęź gospodarki narodowej, a zarazem jako szkoła sprawności fizycznej, dzięki obcowaniu z naturą i oderwaniu się od monotonii życia codziennego, zwłaszcza miejskiego, wreszcie jako czyn-

nik wyrobienia obywatelskiego, zmuszający do podporządkowania swoich osobistych zachcianek nakazom dobra publicznego i etyki w stosunku do zwierzyny i towarzyszów broni.

Swoiste warunki otoczenia, związanego z łowiectwem, ścisłe obcowanie z przyrodą, obserwacja zwierząt w stanie dzikim, spotkanie z typami ludzi, odmiennymi od powszednich, stało się zkolei źródłem natchnienia dla artystów pióra, pendzla i dłuta. Bez łowiectwa bylibyśmy dziś pozbawieni wszystkich tych utworów fantazji i talentu, którymi poszczycić się może ludzkość, poczynając od mitów antycznych o Dianie i legend o św. Hubercie, do współczesnych wspaniałych obrazów i rzeźb na tematy myśliwskie, a przedewszystkiem olbrzymiej literatury łowieckiej: beletrystycznej, pamiętnikarskiej i fachowej.

Rozdział II.

Gospodarcze znaczenie łowiectwa.

Opieka, roztaczana przez państwo współczesne nad łowiectwem, ma uzasadnienie w świadomości jego znaczenia gospodarczego. Aby świadomość tę oprzeć na podstawach dokumentarnych, kraje o wyższej kulturze gromadzą dane statystyczne, mogące rzucić światło na to zagadnienie. Dane te obejmować powinny zarówno stan ilościowy i jakościowy zwierzostanu, ilość corocznego odstrzału, jego wartość spożywczą i użytkową, wywóz nadmiaru zwierzyny bitej i żywej zagranicę, względnie przywóz jej dla uzupełnienia braku, jak też wpływy w gotówce, dokonywane na rzecz państwa i społeczeństwa przez ogół łowiecki w związku z dzierżawą terenów, ich zagospodarowaniem, ochroną i hodowlą zwierzyny, organizacją polowań, ekwipunkiem myśliwskim, przejazdami i t. p.

U nas w Polsce organizację statystyki łowieckiej zapoczątkował Polski Związek Łowiecki dopiero w 1938 r., kiedy, po opracowaniu wzoru wykazów statystycznych, przesłał je do zarządów wszystkich Stowarzyszeń Łowieckich, zrzeszonych w P. Z. Ł., oraz wszystkim swoim Łowczym i Podłowczym wojewódzkim i powiatowym wraz ze szczegółową Instrukcją sposobu zbierania danych i wypełniania formularzy. Wykazy te obejmowały zarówno statystykę ubitej zwierzyny, jak i statystykę obrazującą gospodarkę łowiecką, a więc czynsz dzierżawny, koszty administracji i utrzymania straży łowieckiej, wydatki na cele hodowlane, zwalczanie kłusownictwa, wreszcie wydatki osobiste myśliwych, związane z łowiectwem. Wybuch wojny wstrzymał tę akcję. To też, aby choć w przybliżeniu określić wartość gospodarczą łowiectwa dla Polski, posiłkować się musimy opracowaniem, przeprowadzonem w 1934 roku w „Łowcu Polskim" Nr. 36.

Obliczenia swe oparł autor pracy na materiale statystycznym, zebranym przez jedno z większych, a wzorowo zarówno pod względem łowieckim, jak administracyjnym i księgowym prowadzonego stowarzyszenia myśliwskiego „Koło Miłośników Łowiectwa" w Warszawie. Koło to, grupujące 50 członków i posiadające 51.100 ha terenów myśliwskich w województwach: warszawskiem, lubelskiem, białostockiem, wileńskiem i poleskiem, wydało w roku łowieckim 1933-34:

na opłatę czynszu dzierżawnego . .	11.450 zł.
na utrzymanie straży łowieckiej . .	5.200 „
na wydatki hodowlane i odszkodowania	3.150 „
na administrację i drobne	2.400 „
razem .	22.200 zł.

Wydatki członków Koła sprowadzały się do następujących pozycji głównych, obliczonych z konieczności w przybliżeniu, ale z uwzględnieniem stosunków realnych:

koszty kart łowieckich i pozwolenia na broń	1.500 zł.
koszt zużytych nabojów (13.000 x 26 zł.) .	3.400 „
koszty przejazdów koleją, taksówkami i końmi	9.860 „
koszt organizacji polowań zbiorowych . .	6.790 „
koszty przeżywienia, licząc po 5 zł. x 610 osobo-dni	3.050 „
razem .	24.600 zł.

Osobną kategorię wydatków, ponoszonych przez myśliwych - członków Koła, stanowiły wydatki na broń, ubranie myśliwskie i sprzęt, na wydatki związane z posiadaniem psów myśliwskich, w końcu na prenumeratę pism i zakup wydawnictw łowieckich. W drodze wywiadów ustalono pozycje następujące:

broń i ekwipunek myśliwski przy 50 członkach i 10 latach użytkowania	10.600 zł.
odzież i obuwie, po 3 komplety sezonowe i 10 latach amortyzacji	8.100 „
psy myśliwskie (25 sztuk) wraz z utrzymaniem, przy 5 latach służby	11.600 „
prenumerata pism i zakup wydawnictw . .	2.400 „
razem .	32.700 zł.

Ogółem zatem wydatki zarządu i członków Koła, związane z łowiectwem, stanowiły roczną kwotę 79.500 zł., co przy 50 myśliwych czyni okrągło 1.600 zł. na osobę.

Sądząc z ilości wykupionych kart myśliwskich, mieliśmy w 1934 r. zarejestrowanych w Polsce około 50 tysięcy myśliwych. Do myśliwych tej kategorii, jaką stanowił skład Koła Miłośników Łowiectwa, można było zaliczyć nie więcej jak jedną dziesiątą ogółu myśliwych, co przy normie 1.600 zł. da roczną kwotę wydatków 5.000 myśliwych — 8 milionów zł. Jeżeli założyć, na podstawie znajomości stosunków w świecie łowieckim, że około 1.500 myśliwych zamożniejszych wydaje na polowanie dwukrotnie więcej, a jeszcze 500 myśliwych ponosi wydatki czterokrotnie większe, to ogół rozchodów tych trzech kategorii myśliwych stanowić będzie 16 mil. zł. Natomiast znacznie większa ilość myśliwych w Polsce wydaje na polowanie mniej, niż członkowie Koła Miłośników Łowiectwa. Jeżeli przypuścić, iż jedna czwarta ogółu myśliwych, okrągło 13 tysięcy osób, poświęca na polowanie tylko połowę wydatków, czynionych przez członków Koła, a pozostała ilość, t. j. 30 tysięcy osób, zaledwie jedną czwartą, to wydatki tych dwu kategorii myśliwych będą stanowiły: 10,4+12.8=22.4 mil. zł., zaś całkowita kwota wydatków, ponoszonych przez ogół polskich myśliwych—38.4 mil.

zł., co przy 50 tysiącach myśliwych czyni na jednego myśliwego—760 zł.

Taką, w przybliżeniu, sumę stanowił w 1933-34 r. zastrzyk środków pieniężnych, przelanych przez myśliwych polskich do kas skarbowych, samorządowych i kolejowych, do sklepów z bronią i amunicją, do wytwórni ubrań, bielizny, obuwia i galanterii skórzanej, do sklepów spożywczych, do rąk woźniców, gajowych i naganiaczy, wreszcie do redakcji i księgarni.

Do tego dojść powinny, po stronie dochodowej, wartość ubitej zwierzyny, spożytej wewnątrz kraju oraz wywiezionej zagranicę, wartość zwierzyny żywej eksportowanej zagranicę, wreszcie wartość otrzymanych przez łowiectwo futer, skór, rogów i włosia. Wobec braku odnośnej statystyki własnej i pewnej dowolności w przytoczonych wyżej obliczeniach wydatków, koniecznem się stało sięgnięcie porównawcze do źródeł krajów sąsiednich. Dane najbardziej dokładne wykazuje statystyka Rzeszy Niemieckiej, której łowiectwo, ujęte w karby ściśle zreglamentowanej organizacji „Deutsche Jägerschaft", prowadzi rejestrację statystyczną od szeregu lat. Otóż według W. Biegera, autora pracy: „Die Deutsche Jagdwirtschaft" wydatki 260 tys. myśliwych zarejestrowanych w Rzeszy w 1925-26 r., stanowiły w tys. marek:

opłaty za karty łowieckie i stemplowe	8.398	tys. mk.
tenuta dzierżawna za tereny i podatek	55.280	„ „
wydatki na personel i administrację	28.000	„ „
broń i amunicja (80 tys. strzelb rocznie)	10.800	„ „
ubranie, obuwie i przybory	13.350	„ „
utrzymanie i tresura psów	5.210	„ „
organizacja polowań i przejazdy	17.000	„ „
odszkodowanie za szkody poczynione przez zwierzynę	3.550	„ „
prenumerata i zakup wydawnictw, oraz drobne	2.500	„ „
Razem	144.080	tys. mk.

Dzieląc to pomiędzy 260 tys. myśliwych, otrzymujemy wydatek roczny na łowiectwo, ponoszony przez jednego myśliwego w Niemczech, w wysokości 553 mk., czyli około 1,150 zł. przedwojennych. W zestawieniu z wynikami poprzednio przytoczonych obliczeń w zastosowaniu do warunków polskich, daje to kwotę wydatków na osobę półtora razy większą (760:1.150), co się tłomaczy zarówno większą zamożnością obywateli niemieckich, jak i wyższymi w Niemczech kosztami utrzymania.

Jeżeli sięgniemy teraz do strony dochodowej łowiectwa, to według tegoż Biegera, ubita w Niemczech w 1925-26 r. zwierzyna dostarczyła 18.5 mil. kg. mięsa, wartości 28.3 mil. mk., oraz skór i futer za 3 mil. mk. Wobec podobieństwa warunków geoklimatycznych, możemy przyjąć, że łowiectwo polskie otrzymuje conajmniej takież, proporcjonalnie, wyniki z polowań. Jeżeli przeto zredukujemy podane liczby w stosunku do pięciokrotnie mniejszej u nas ilości myśliwych, to otrzymamy ilość mięsa w ubitej zwierzynie — 3.7 mil. kg., o wartości 5.7 mil. mk., czyli 12.1 mil. zł., a ilość futer i skór o wartości 1.2 mil. zł. Razem z wydatkami na łowiectwo 38.4 mil. zł., da to w sumie 51.7 mil. zł., włączanych przez łowiectwo do rocznego obrotu gospodarczego kraju.

Co się tyczy liczebnego stanu zwierzyny łownej w Polsce, to pierwszą próbę przeprowadzenia podobnej statystyki podjął w 1928 r. J. Ejsmond, ówczesny referent łowiecki w Ministerstwie Rolnictwa, ustalając na podstawie zestawień, dostarczonych przez Dyrekcję Lasów Państwowych, przybliżoną ilość głównych gatunków zwierzyny na obszarze lasów państwowych Rzeczypospolitej. Obrachunek ten został następnie powtórzony w 1931 r. przez inż. W. Lindemana. Podajemy poniżej tę ostatnią statystykę, wyjaśniając, iż teren państwa podzielony został na 4 regiony, obejmujące: region zachodni — Pomorze, woj. poznańskie i zachodnią część woj. warszawskiego i łódzkiego; region wschodni — woj. wileńskie, nowogrodzkie, białostockie, poleskie, wołyńskie i tarnopolskie; region południowy — woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i Śląsk Cieszyński; region centralny — resztę województw Polski centralnej.

R E G J O N Y:

Zwierzyna płowa:	zachodni	wschodni	centralny	południowy	Razem
Jelenie	5.805	956	835	5.241	12.837
Daniele	1.240	—	40	—	1.280
Sarny	26.780	18.520	16.435	11.003	72.738
Łosie	—	473	—	—	473
Dziki	2.100	4.430	1.115	884	8.529
Drapieżniki:					
Niedźwiedź	—	15	—	100	115
Ryś	—	153	—	70	223
Żbik	—	—	—	110	110
Wilk	—	830	—	85	915
Lis	—	3.820	—	1.106	4.926
Borsuk	—	1.385	—	384	1.769
Drobne ssaki:					
Zając szarak	56.000	47.100	60.600	9.100	172.800
Zając bielak	—	5.900	—	—	5.900
Królik	30.000	—	44.300	400	74.700
Świstak	—	—	—	230	230
Kozica	—	—	—	44	44
Ptactwo łowne:					
Głuszec	350	7.490	270	1.330	9.440
Cietrzew	110	15.800	6.500	100	22.310
Jarząbek	200	18.200	250	4.100	22.750
Kuropatwa	3.580	2.150	18.700	900	15.330
Bażant	1.500	—	8.250	5.000	14.750
Pardwa	—	500	—	—	500

Przytoczona statystyka, ograniczająca się tylko do materiałów, otrzymanych z Dyrekcji lasów państwowych, nie obejmuje całości państwa i choć obrazuje rozmaitość i bogactwo naszej fauny łowieckiej, ale nie przedstawia rzeczywistego stanu ilościowego. Jak dalece przytoczone liczby odbiegają od stanu zwierzyny w całym kraju, tego dowodzi np. ilostan łosi, stwierdzony drogą ankiety przez Sekcję Ochrony Łosia w 1938 r.: w lasach państwowych liczono łosi 609, a w łowiskach prywatnych — 764 sztuki, razem więc 1.373. Sekcja Ochrony Bobra ustaliła ilość bobrów na terenie lasów państwowych (bez łowisk prywatnych) na 130 do 150 sztuk, obok 50 bobrów kanadyjskich, osiedlonych w Korczynie. Wreszcie ankieta Sekcji Ochrony Niedźwiedzia wykazała ilość niedźwiedzi w Karpatach Wschodnich w 1937 roku na: 100 sztuk w lasach państwowych i na 180 w łowiskach prywatnych, zaś w wojewódz-

twach wschodnich na 20 sztuk, razem zatem na obszarze państwa ok. 300 niedźwiedzi. Rażąco małą jest ilość podanych w zestawieniu wilków—915 sztuk, gdy ilość ich sięga wielu tysięcy. Tłómaczy się to przebywaniem głównej masy wilków na rozległych obszarach prywatnej własności na Kresach, podobnież jak: bielaki, pardwy, głuszce i cietrzewie. Statystyka zajęcy, królików i kuropatw w lasach jest wogóle nie miarodajną, gdyż jest to zwierzyna polna, zaś bażanty stanowią niemal wyłącznie produkt nakładowej gospodarki prywatnej.

Również raczej informacyjną, niż ścisłą, jest liczba zwierzyny odstrzelonej w 1930-31 roku, ustalona na podstawie obliczeń, przeprowadzonych przez inż. M. Cierpińskiego, referenta łowieckiego Ministerstwa Rolnictwa. Obejmuje ona wprawdzie całość Państwa Polskiego, a nie tylko lasy państwowe, ale oparta jest na przybliżonych średnich liczbach odstrzału w poszczególnych województwach na każde 1,000 ha obszaru rolnego i obszaru leśnego. Według obliczeń tych wypadło, iż w 1930-31 r. ubito w Polsce: zajęcy 635 tys. sztuk, kuropatw 979 tys., bażantów 80 tys., sarn-kozłów 16.5 tys., jeleni-byków 530 sztuk. Nie uwzględniono w obliczeniu dzików, lisów, cietrzewi, głuszców i t. p., co, oczywiście osłabia znacznie wartość podobnej statystyki, choć przyznajemy, że jest trudną.

Zresztą, wartość całej statystyki przedwojennej posiada obecnie, wobec zmiany naszych granic na wschodzie i zachodzie Państwa, znaczenie tylko orientacyjne. Odpadły tak charakterystyczne dla łowiectwa obszary, jak Wileńszczyzna, Wołyń, Polesie i Małopolska Wschodnia, zaś przybyły nowe: Warmja z Gdańskiem, Pomorze Zach. i Śląsk Dolny z zupełnie odrębnym zwierzostanem. Dla przykładu wystarczy podać liczby zwierzyny odstrzelonej w 14 powiatach Pomorza Zachodniego, w roku myśliwskim 1943-44: jeleni 4,371 sztuk, danieli 320, sarn 14.783, dzików 5.350, zajęcy 57.494, królików 7.089, lisów 5.924, borsuków 815, bażantów 1.140, kuropatw 15.232, dzikich kaczek 14.347, dzikich gęsi 435, słonek 714, dzikich gołębi 1.333. A chociaż odstrzał ten był w czwartym roku wojny wzmożony, bo np. w zakresie zwierzyny płowej stanowił dla jeleni 29% ilostanu, dla danieli 20% i dla sarn 19 proc., to jednak na dzień 31 marca 1944 r. ilostan zwierzyny płowej na tym samym obszarze 14 powiatów zachodnio - pomorskich wynosił: jeleni 15.102 sztuki, danieli 1.612, sarn 77.575 sztuk.

Jak widzimy z zestawienia, choćby z liczbami, podanymi wyżej za inż. W. Lindemanem. ilość zwierzyny płowej w jednym tylko województwie zachodnio - pomorskim przewyższa ilostan jej w lasach państwowych całej Polski z przed 1939 r.

Ale i te liczby stają się nieaktualne, bo wiadomości, nadchodzące z całego kraju, stwierdzają, że w ciągu r. 1945-46 zwierzostan uległ powszechnie ogromnemu przetrzebieniu wskutek nielegalnego polowania i np. na tym samym obszarze woj. zachodnio - pomorskiego stan jeleni zmniejszył się o 40%, danieli o 60 proc., sarn o 70 proc., a bażanty wyginęły zupełnie.

(Literatura i źródła uzupełniające: „Myślistwo jako czynnik gospodarczy" — J. Gieysztor (Łow. Pol. 36/1934); „Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju" — F. Różyński i E. Schechtel, 1921; „Zestawienie statystyczne ilości zwierzyny odstrzelonej w r. 1930/31" — M. Cierpiński („Kal. Myśl. 1932); „Statystyka zwierzyny w lasach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej" — J. Ejsmond (Kal. Myśl. 1929 r.); „Rozmieszczenie zwierzyny w Polsce"— W. Lindeman (Łow. Pol. 31/1934) i „Die Deutsche Jagdwirtschaft" — W. Bieger, 1928).

Rozdział III.

Prawo łowieckie.

Stosunek do łowiectwa państwo ujmuje w postaci t. zw. ustawy łowieckiej. Przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego na obszarze ziem polskich obowiązywały trzy odmienne ustawy państw zaborczych. Dopiero w 1927 roku, staraniem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, nastąpiło ujednolicenie tych ustaw w postaci Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckiem.

Punktem wyjścia polskiego prawa łowieckiego stało się przeświadczenie o konieczności pogodzenia dwu rozbieżnych interesów: prawa prywatnego poszczególnych właścicieli nieruchomości ziemskich do nieskrępowanej gospodarki łowieckiej na swoim gruncie, i prawa publicznego — obowiązku państwa do ochrony bogactwa narodowego, zwierzyny łownej, przed wyniszczeniem jej z uszczerbkiem dla przyszłych pokoleń. W związku z tym, stwierdzając wyraźnie, że „polowanie związane jest z własnością gruntu i należy do właściciela gruntu" (art. 4), ustawa wprowadziła szereg ograniczeń tego prawa. W pierwszym rzędzie ustalono minimum obszaru obwodu łowieckiego, na którym polowanie może być wykonywane (100 ha dla obwodu własnego i 250 ha dla obwodu gminnego wspólnego), zastrzegając ponadto, że polowanie na obwodach gminnych wspólnych może być użytkowane jedynie przez wypuszczenie w dzierżawę. Uczyniono to w celu stworzenia osobowości prawnej, odpowiedzialnej za ścisłe stosowanie się do przepisów prawa łowieckiego w odróżnieniu od nieuchwytnej masy członków kilku wsi, czy gromad (art. 6—21). Drugim ograniczeniem jest postanowienie, iż polować może jedynie posiadacz karty łowieckiej, wydanej przez władzę powiatową, pod warunkiem posiadania przez petenta odpowiednich praw do polowania z tytułu posiadania własnego lub dzierżawionego obwodu łowieckiego, oraz uiszczenia ustalonych opłat (art. 25—34). Następnie ustawa zabrania stosowania pewnych sposobów łowienia zwierząt (przy pomocy trutek, żelaz, wnyków, sideł i t. p.), czyniąc wyjątek tylko w wypadkach otrzymania osobnego na to pozwolenia Ministra Rolnictwa (art. 41 i 51), jak również ogranicza polowania w zależności od miejsca (w pobliżu kościoła w czasie nabożeństwa, na wybrzeżu morskim), od wielkości obwodu łowieckiego (najmniej 1000 ha dla polowań na łosie i 2000 ha dla polowań z chartami i ogarami), wreszcie od czasu, zabraniając polowań między zachodem a wschodem słońca, z wyjątkiem polowań na tokach, ciągach, zlotach, rykowiskach oraz na czatach na dziki, wilki, lisy, borsuki i wydry art. 42 — 47).

Najważniejszym jest jednak zarządzeniem, ograniczającym swobodę polowania, było wprowadzenie czasów ochronnych na zwierzynę łowną, mających na celu ochronę zwierzyny w okresie jej rozmnoży i zapobieżenie przez to pomniejszeniu zwierzostanu. W konsekwencji zamknięto całkowicie polowania na zwierzynę, zbliżającą się do wyginięcia, jak: żubry, bobry, kozice, świstaki i czarne bociany, a ponadto na samice i cielęta łosi, jeleni, danieli, sarn i niedźwiedzice przy niedźwiedziątkach, jak równeż na kury głuszców i bażantów, oraz na kury cietrzewi z wyjątkiem województw wschodnich (art. 48 i 49). Wyjątek w terminach ochronnych uczyniono jedynie w stosunku do drapieżników szczególnie szkodnych, jak: wilki, lisy, wydry, kuny-kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony, na które wolno zatem polować przez cały rok (art. 50 i 51). Dla całej pozostałej zwierzyny łownej ustalono czasy ochronne na przeciąg od kilku do kilkunastu miesięcy, podczas których polować na nią nie wolno. Uwidocznia to załączona tabela czasów ochronnych.

Jednym z dalszych obciążeń łowiectwa jest obowiązek właścicieli i dzierżawców obwodów łowieckich do wynagradzania szkód, wyrządzanych w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny, mające ostoję w tych obwodach, względnie innych szkód, uczynionych przy wykonywaniu polowania (art. 55—57). Aby zapobiec nadmiernym roszczeniom z tytułu szkód, wyrządzanych przez zwierzynę, rozporządzenie o prawie łowieckim przewiduje powstanie osobnych sądów rozjemczych w składzie przewodniczącego, mianowanego przez starostę i dwóch członków, wybranych po jednym przez każdą stronę, i ustala sposób postępowania sądu oraz prawo odwołania się od jego decyzji do sądu okręgowego (art. 58—69).

Dla ochrony zwierzyny oraz praw właściciela, czy dzierżawcy łowiska w zakresie jego uprawnień do wykonywania polowania, zainteresowani mogą utrzymywać własną straż łowiecką, zatwierdzoną i zaprzysiężoną przez starostów. Korzysta ona z praw posiadania broni i z prawa legitymacji osób, spotkanych w obwodzie łowieckim, względnie zatrzymywania i przekazywania władzy osobników, winnych przekroczenia obowiązujących przepisów prawa łowieckiego (art. 22—24). Osobne postanowienia karne (art. 75—88) określają ściśle wysokość grzywny pieniężnej, względnie kary aresztu za te przekroczenia.

Dziesięć lat działania streszczonego rozporządzenia Prezydenta z dn. 3 grudnia 1927 r., wykazało wielkie zalety polskiego prawa łowieckiego, podniosło wybitnie ilostan zwierzyny, zapobiegło groźbie utraty takich zwierząt łownych, jak: łosie, bobry i niedźwiedzie, wpłynęło dodatnio na uporządkowanie stosunków łowieckich w kraju i zasłużyło na wysoce dodatnią ocenę w prasie myśliwskiej zagranicą. Równocześnie jednak praktyczne stosowanie przepisów tego prawa wykazało i niektóre braki jego, nieuniknione w każdym akcie, a zwłaszcza dotyczącym tak licznych stron współżycia zarówno człowieka z przyrodą, jak i ludzi pomiędzy sobą. To też już w 1935 r. Polski Związek Łowiecki wyłonił osobną Komisję Nowelizacyjną, do której weszli również delegaci większości Rad wojewódzkich i powiatowych, wnosząc do obrad wyniki osobistych spostrzeżeń, zdobytych w ciągu 8 lat działania ustawy na obszarze wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Wyniki pracy Komisji Nowelizacyjnej otrzymały postać „Projektu noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim", złożonego czynnikom rządowym. Wypadki natury politycznej odsunęły moment zatwierdzenia projektu noweli, a wybuch wojny uczynił sprawę wogóle nieaktualną. Jednakowoż myśl wykorzystania tej pracy zbiorowej ogółu myśliwytch, podjętej w celu udoskonalenia naszego prawa łowieckiego, nie została zarzucona.

Ocaleli z pogromu członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie zbierali się periodycznie i, w przewidywaniu wyzwolenia Ojczyzny z rąk okupanta, prowadzili dalej pracę nad unowocześnieniem prawa łowieckiego i nad zdobyciem dla P. Z. Ł. należnego mu stanowiska. Taką samą prężność wykazały i organizacje prowincjonalne Związku.

To też, kiedy okupant niemiecki załamał się, powstały niezwłocznie tymczasowy Zarząd wskrzeszonego P. Z. Ł. podjął jawną pracę nad wykończeniem noweli do prawa łowieckiego, wykorzystując cały materiał, zgromadzony od 1935 r., i we wrześniu 1945 r. złożył Ministrowi Leśnictwa, do którego przeszły agendy, dawniej pozostające w Ministerstwie Rolnictwa — gotowy projekt zmian do obowiązującego prawa łowieckiego.

Koncepcją nową, powodującą zmianę zasadniczą w układzie ustawy łowieckiej, jest uznanie konieczności należenia wszystkich myśliwych w Polsce do centralnej ideowej organizacji łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego. Doświadczenie, zdobyte w ciągu dwudziestoletniego okresu rozwoju stosunków łowieckich w Odrodzonej Polsce, wskazało, że nie może być mowy o radykalnej poprawie tych stosunków, dopóki hasło racjonalnego myślistwa, nakaz moralny zabiegów hodowlanych, etyczne i humanitarne nastawienie w stosunku do zwierzyny, a kulturalne do współmyśliwych, obowiązywać będą tylko niewielką część zrzeszonych ideowo adeptów łowiectwa, zaś główną masę ludzi, zajmujących się polowaniem, będą stanowili nadal strzelacze, szukający w myślistwie tylko zabawy, upustu dla swej energii, lub możności zaopatrzenia kuchni, nie poczuwający się do jakichkolwiek obowiązków hodowlanych, nie żywiących do zwierzyny innego sentymentu, poza jej wartością użytkową i nie posiadających zrozumienia dla nakazów etyki koleżeńskiej i łowieckiej. Tych zasad natury moralnej nie może nakazać żadne, nawet najlepsze, prawo łowieckie, wpoić je może jedynie uczestnictwo w organizacji łowieckiej ideowej, która, nie wiążąc się w urządzanie łowów dla członków, skierowuje cały swój wysiłek właśnie na organizację łowiectwa pod względem prawnym, gospodarczym i etycznym, oraz na podniesienie sztuki łowieckiej na poziom najwyższy przez prowadzenie wydawnictw fachowych, organizowanie pokazów i wystaw, utrzymanie

kontaktu ze światem łowieckim innych narodów i t. p.

Otóż praktyka wykazała, że udział powszechny w podobnej organizacji ideowej może być osiągnięty tylko w drodze nadania jej pewnego przywileju wyłączności, przyznania uprawnien, zmuszających do niepomijania tej organizacji, jeżeli się nie chce wyrzec tych praw. Takim uprawnieniem, przewidzianym w projekcie noweli do prawa łowieckiego, jest zastrzeżenie, iż kartę łowiecką, uprawniającą do polowania, organy terenowe Ministerstwa Leśnictwa wydają tylko osobom, należącym do Polskiego Związku Łowieckiego, będącym właścicielami obwodów własnych, dzierżawcami polowania w łowieckich obwodach wspólnych, lub członkami zarejestrowanych Kół łowieckich. Od obowiązku należenia do Polskiego Związku Łowieckiego zwolnieni być mogą jedynie niżsi funkcjonariusze lasów państwowych.

Tego rodzaju pośredni przymus należenia do centralnych ideowych organizacji łowieckich, stosowany był w wielu krajach europejskich i dał wyniki znakomite, zrzeszając istotnie wszystkich myśliwych i wpływając dodatnio zarówno na ilostan, jak i na stan fizyczny ubijanej zwierzyny, dzięki wzmożeniu jej ochrony i prawidłowej hodowli.

Wobec przyznania tak dużej roli Polskiemu Związkowi Łowieckiemu, projekt noweli zmuszony był dać temu wyraz, wstawiając do ustawy nowy rozdział p. t.: „O Polskim Związku Łowieckim i o Funduszu Łowiectwa". Rozdział ten ustala zasadę, iż Polski Związek Łowiecki „współdziała w sprawach gospodarstwa łowieckiego i ochrony łowiectwa w granicach swego statutu oraz uprawnień, wynikających z przepisów znowelizowanego prawa łowieckiego".

Do takich uprawnień należą: uprawnienie Polskiego Związku Łowieckiego do współdziałania z organami państwowymi w przeprowadzeniu podziału obszaru Państwa na obwody łowieckie, oraz zmiany granic tych obwodów, do współdziałania w ujawnianiu przestępstw, przewidzianych w ustawie łowieckiej, oraz w zatwierdzeniu planu corocznego odstrzału łosi, jeleni, danieli, muflonów i dzików.

Równocześnie dla podniesienia poziomu łowiectwa projekt noweli przewiduje utworzenie Funduszu Łowieckiego, na który składać się mają wpływy następujące:

a) 50%-owy dodatek do opłat, uiszczanych za pozwolenie na posiadanie broni myśliwskiej;
b) 20%-owa dopłata do czynszów dzierżawnych za tereny łowieckie od dzierżawców obwodów łowieckich;
c) 20% kwot, pobieranych przez właściciela obwodu łowieckiego własnego lub wspólnego z tytułu wydzierżawienia tego obwodu;
d) opłaty, uzyskane za karty łowieckie.

Sześćdziesiąt procent tych opłat, ściąganych przez organy Ministerstwa Leśnictwa, wpływa do tegoż Ministerstwa na cele, związane z łowiectwem, pozostałe zaś czterdzieści procent otrzymywać ma Polski Związek Łowiecki na cele, przewidziane statutem, a więc: na popieranie hodowli zwierzyny oraz handlu nią w stanie żywym i bitym, na popieranie prasy i wydawnictw łowieckich, na hodowlę psów myśliwskich, popieranie strzelectwa myśliwskiego, urządzanie wystaw, pokazów i konkursów z dziedziny łowiectwa, zakładanie bibliotek i muzeów, organizacji kursów dla straży łowieckiej.

W związku z przyciągnięciem do Polskiego Związku Łowieckiego wszystkich myśliwych, uznano konieczność podziału całego kraju na obwody łowieckie, aby w ten sposób objąć opieką całość zwierzostanu i rozciągnąć przepisy prawidłowego łowiectwa na cały obszar Polski. Podział na obwody łowieckie ma być przeprowadzony z urzędu przez organy administracji publicznej (wojewódzkie i powiatowe). Ze względu na racjonalną gospodarkę łowiecką uznano przytym, że obwody łowieckie nie mogą być mniejsze, niż 200 ha przy obwodach własnych, a 500 ha przy obwodach gromadzkich wspólnych, z zastrzeżeniem równocześnie, iż na jednego myśliwego powinno przypadać nie mniej niż 100 ha obszaru.

Dla tych samych względów gospodarki łowieckiej, najkrótszy termin dzierżawy obwodu łowieckiego dla celów polowania ustalono na lat 10 — zamiast dotychczasowych 6 lat, aby w ten sposób zachęcić dzierżawcę do czynienia większych nakładów, których umorzenie wymaga terminu dłuższego.

Dalszą zmianę natury zasadniczej przewiduje projekt noweli w zakresie odpowiedzialności za szkody, wyrządzane w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny. Według brzmienia art. 55 i 56 ustawy dotychczasowej, szkody te wynagradzać powinien właściciel lub dzierżawca obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna, wyrządzająca szkodę, ma swoją ostoję. Postanowienie to okazało się niebezpieczne z tego powodu, iż większość obszarów, będących ostoją zwierzyny racicznej, znajdowało się na terenie lasów państwowych, które z tego tytułu musiały ponosić duże koszty odszkodowań za wyrządzone przez tę zwierzynę straty. Aby koszty te zmniejszyć, zaczęto w ostatnich latach przed wojną stosować masową trzebież dzików i jeleni z ogromną, oczywiście, krzywdą dla zwierzostanu przyszłych pokoleń.

Celem zapobieżenia temu niebezpiecznemu zjawisku, uznano konieczność zmiany zasadniczego punktu wyjścia przepisów obowiązujących przez przeniesienie obowiązku odszkodowań z właścicieli obwodów z ostoją zwierzyny na właściciela, czy dzierżawcę polowania w obwodzie łowieckim, w którym szkoda została wyrządzona. Ponieważ jednak szkody mogły powstać na obszarze obwodu, na którym właściciel nie polował sam, ani wydzierżawił go na polowanie innym, przeto nowy przepis przewiduje, że w tych wypadkach odpowiedzialnym za szkodę, wyrządzoną przez dziki, jelenie, daniele lub sarny, staje się właściciel polowania w najbliższym leśnym obwodzie łowieckim, w którym zwierzyna szkodna przebywa, ale pod warunkiem, że poszkodowani udowodnią, że proponowali mu wydzierżawienie swego obwodu, ale właściciel polowania oferty tej nie przyjął.

(Literatura i źródła uzupełniające: „Prawo łowieckie z komentarzami“ — J. Ejsmond i S. Błonarowicz, 1928, „Ustawa łowiecka dla b. Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem“ — W. Fuss, 1921; „Ustawa łowiecka, obowiązująca w b. zaborze pruskim“—B. Śląski, 1921; „Przepisy o polowaniu w guberniach Królestwa Polskiego“ — 1914; „Polskie prawo łowieckie w wiekach średnich“ — M. Mniszek-Tchórznicki, 1935; „Prawo łowieckie — komentarz dla województw wschodnich“ — K. M. Pawlikowski, 1929; „Das polnische Jagdgezetz“ — Z. Gaetig — 1928).

OKRESY POLOWAŃ W 1939 ROKU

Ustanowione na terenach Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

Czas polowań oznaczony jest polami białymi. Czas ochronny czarnymi. Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowania.

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierpień	Wrzes.	Paźdz.	Listop.	Grudz.
Łosie	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jelenie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Daniele-rogacze	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		■
Jelenie i dan. łanie i ciel.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Sarny-kozły w woj. pom. i pozn.	■	■	■	■	■					■	■	■
,, w woj. kr. lw. st. i tar.		■	■	■	■							
,, w pozostałych wojew.		■	■	■	16							
Sarny-kozy i koźlęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dziki			■	■	■	■						
Niedźwiedzie	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Rysie			■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Żbiki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Kuny leśne (tumaki)			■	■	■	■	■	■	■			
Norki		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki			■	■	■	■	■	■	■	■		
Zające-szar. w woj. pom. i poz.	14	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
,, wileń. nowogr. i pol.		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
,, w pozostałych wojew.		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Zające bielaki		14	■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce-koguty	■	■	16		14	■	■	■	■	■	■	■
Głuszce-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Cietrz.-kog. w woj. wil. i now.	■	■	16			■	■	■				■
,, ,, w woj. pozostałych	■	■	16			■	■	16				■
Cietrzewie-kury w woj. wileń.	■	■	■	■	■	■	■	■	14	■	■	■
nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	■	14	■	■	■
Cietrzewie-kury w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	Listop.	Grudz.
Jarząbki		■	■	■	■	■	■	16				
Pardwy	■	■	■	■	■	■	■	■			14	■
Bażanty-koguty			■	■	■	■	■	■	■	16		
Bażanty-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Kuropatwy w woj. wileńskiem	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Kuropatwy w pozostał. wojew.	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■			do odl	
Dzikie indyki-samce					14	■	■	■	■	16		
Dzikie indyki-samice	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Słonki	od przyl.				14	■	■	16			do odl.	
Bataliony						■	11					
Dz. kaczory w woj. pom. i poz.	■	■	■	■	■	■	16					■
Dzikie kaczory w pozost. woj.						■	16					
Kaczki i mł. w woj. pom. i pozn.	■	■	■	■	■	■	16					■
Dz. kaczki i mł. w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	16					
Inne ptactwo wodne i błotne	■	■	■	■	■	■	16					
Czarne bociany	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie łabędzie i dzikie gęsi					14	■	■					
Dropie i drop. kamion. (strep.)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dz. gołęb., droz., kwicz., paszk.		■	■	■	■	■	■	16				
Puhacze w woj. wileńskiem			■	■	■	■	■	■	16			
Puchacze w pozostałych woj.		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
Ptaki kruk. i drap. z wyj. jast.-gołębiar., krog., wrony i sroki		■	■	■	■	■	■	16				
Wilki, wydry kuny domowe (kamionki), tchórze gronostaje łasice, króliki, jast.-gołęb. krogulce, sroki i wrony	wolno polować przez cały rok											
Lisy, orły	czasu ochronnego niema											
Żubry, bobry, kozice, świstaki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

Rozdział IV.

Etyka i kultura łowiecka; ochrona przyrody.

Etyka łowiecka jest dla myśliwych takim samym nakazem moralnym, jakim jest honor dla każdego człowieka w życiu publicznym. Pojęcie etyki łowieckiej nie da się ująć w przepisy ścisłe, podobnież, jak nie istnieją przepisy postępowania honorowego. W obu wypadkach stosuje się raczej kwalifikowanie postępku od strony negatywnej, mianowicie uznanie postępku za niehonorowy lub nieetyczny, a więc sprzeczny z pojęciem honoru czy etyki. Oba te pojęcia występują dopiero w społeczeństwach o kulturze wyższej, zdolnych już do odczuwania nakazów natury moralnej, nie ulegających jedynie popędom egoistycznym, mającym na oku tylko własną wygody, czy korzyść.

W zakresie łowiectwa etyka, równoznaczna z kulturą łowiecką, przejawia się w dwu głównych dziedzinach stosunków: raz w stosunkach pomiędzy współtowarzyszami polowań, a następnie w ustosunkowaniu się myśliwego do zwierzyny.

W stosunkach pomiędzy w s p ó ł m y ś l i w y m i etyka (kultura) łowiecka nakazuje:

1) szanować cudze prawo myśliwskie, a więc nietylko nie wkraczać na cudzy obwód łowiecki, ale nie odstrzeliwać bezspornie cudzej zwierzyny, np. jeleni, przekraczających chwilowo granicę pod wpływem instynktu płciowego, lub dzików, uchodzących przed naganką;

2) wstrzymać się od strzału do zwierzyny, idącej przed naganką na sąsiada;

3) nie zabierać sąsiadowi zwierzyny, przez niego silnie postrzelonej, a jedynie dobitej na własnym stanowisku;

4) nie wszczynać małostkowych sporów o strzelaną wspólnie zwierzynę, pozostawiając rostrzygnięcie sporu bądź prowadzącemu polowanie, bądź też, co jeszcze lepsze, odstępując ją kurtuazyjnie sąsiadowi;

5) przy polowaniach w kotły nie wybiegać przed linię, nie robić „gruszek“ (cofać się w tył), nie przysiadać;

6) na polowaniach zbiorowych słuchać bezwzględnie prowadzącego polowanie, nie kwestjonując wyznaczonego stanowiska, czy wydanych zarządzeń;

7) stać na stanowisku spokojnie, aby nie płoszyć zwierzyny sobie i sąsiadom;

8) nie wysyłać chłopca po zwierzynę przed ukończeniem miotu.

W stosunku d o z w i e r z y n y etyka myśliwska nakazuje mieć zawsze w pamięci, że jest

to stworzenie żywe, odczuwające na równi z nami radość i chęć do życia, oraz strach i ból Jeżeli przeto polujemy na nią, to musimy postępować tak, aby oszczędzić zwierzynie niepotrzebnych cierpień i aby nie czynić z polowania rzeźni. W konsekwencji należy:

1) strzelać tylko wtedy, gdy jest duża pewność zabicia, a więc śrutem na odległość nie większą, niż 40 metrów, czyli 60 kroków, a kulą tylko przy możności dokładnego zmierzenia się, zaś z przyrzutu—tylko na otwartych przestrzeniach;

2) nie strzelać śrutem, ani loftkami do zwierzyny szlachetnej grubej: łosi, jeleni, dzików i niedźwiedzi, a z podjazdu także do kozłów;

3) nie strzelać do stada kuropatw, pardw, cietrzewi czy kaczek w kupę, a tylko do sztuk odbitych lub lecących z boku stada;

4) nie strzelać żadnego ptaka na ziemi, gdy cieknie (biegnie); wyjątek stanowić mogą tylko głuszce i cietrzewie na toku, lub dropie i gęsi w polu;

5) nie strzelać kuropatw na śniegu i zajęcy na wychodnego przy księżycu; nie polować w nocy ze światłem sztucznym;

6) ściśle przestrzegać terminów ochronnych, jako zapewniających rozmnożę zwierzyny łownej;

7) nie strzelać do żadnych ptaków „dla wprawy" (w tym i do gołębi), gdyż wprawę osiąga się całkowicie przez strzelanie do rzutków (talerzyków);

8) nie zabijać takich ilości zwierzyny, których nie można zużytkować lub sprzedać; nie urządzać rzezi kaczek na zlotach (sadach) i wogóle nie uganiać się za ilościowymi rekordami, cechującymi „strzelacza", nie prawdziwego myśliwego;

9) dobijać strzałem dodatkowym zwierzynę ciężko ranną, aby skrócić męczarnie;

10) stosować jaknajszerzej w stosunku do zwierzyny t. zw. „prawo łaski", t. j. puszczania jej bez strzału po pierwszym zaspokojeniu pasji myśliwskiej, a to w imię uroku piękna żywej przyrody.

W bezpośrednim związku z etyką i kulturą łowiecką pozostaje niepisany również, lecz ścisły związek myśliwego z ochroną przyrody. Któż bardziej, niż myśliwy, powinien kochać przyrodę, z którą stale obcuje, oceniać jej piękno pierwotne, boleć nad zanikiem tego piękna pod naporem kultury rolnej i przemysłowej, odczuwać specjalny sentyment do zwierzyny, tej żywej ozdoby naszych lasów, pól i wód? Wyraz temu stosunkowi świata łowieckiego do przyrody dał statut P. Z. Ł., stawiając jako jedno ze swych zadań: „współpracę nad ochroną przyrody i piękna krajobrazu rodzimego" (§ 3). W wykonaniu tego zalecenia przy P. Z. Ł. powstało 5 sekcji specjalnych dla ochrony i hodowli: łosia, jelenia, niedźwiedzia, bobra i pardwy, zaś dwaj członkowie Rady Naczelnej Związku weszli do składu władz Ligi Ochrony Przyrody.

Dziedziną, na terenie której może nastąpić pewna rozbieżność interesów pomiędzy myśliwymi a ochroniarzami, jest sprawa drapieżników: myśliwy, dążąc do zapewnienia bezpieczeństwa zwierzynie użytkowej, walczą z drapieżnikami, ochroniarze — traktują je narówni z każdym zwierzęciem i zalecają otaczać je również opieką. Sprzeczność ta nie jest jednak tak wielka, jakby się napozór wydawało: z jednej bowiem strony drapieżniki są również zwierzyną użytkową, dając futra, skóry i sierść, a z drugiej — będąc zwierzyną rzadszą — dostarczają emocji myśliwskiej większej, niż zając, sarna czy kuropatwa. Dlatego myśliwy prawdziwy nie będzie dążył do „wytępienia" drapieżników (który to wyraz powinien być wogóle usunięty ze słownictwa myśliwskiego), a co najwyżej będzie zapobiegał, przez racjonalny odstrzał, nadmiernej rozmnoży drapieżników ze szkodą dla innej zwierzyny. Ale i tu pamiętać należy, że przyroda sama reguluje najlepiej stosunki współżycia zwierząt pomiędzy sobą—czego przykład widzimy w warunkach pierwotnych, a interwencja człowieka może i powinna ograniczać się do wypadków wyjątkowych. W tych zaś wypadkach, a więc np. w sztucznie prowadzonych bażantarniach lub parkach zajęczych, walka z drapieżnikami winna być dokonywana bądź przez wzmożony odstrzał szkodników, bądź przez używanie pułapek skrzynkowych, nigdy zaś przez trucie lub wnyki, jako sposoby barbarzyńskie, niezgodne z etyką i godnością myśliwego.

(Literatura i źródła uzupełniające: „Przykazania myśliwskie" — J. Sztolcman (Kal. Myśl. 1939), „Rok Myśliwego"— W. Korsak (rozdz. „Polowania, sprzeciwiające się etyce myśliwskiej") 1928; „Ochrona przyrody a łowiectwo" — J. Domaniewski („Skarby przyrody", 1932); „Prace myśliwych w dziedzinie ochrony przyrody" — W. Lindeman („Łowiec Polski", 16-1939); „Etyka łowiecka" — K. Komierowski („Łow. Pol." 28-1936); „Podstawy etyki łowieckiej" — W. Podhorski („Łow. Pol." 12-1937).

Rozdział V.

Organizacja łowiectwa.

Organizacja łowiectwa nie może być osiągnięta wprowadzeniem nawet najlepszej ustawy o prawie łowieckim. Ustawa zakreśla jedynie ramowe prawa i obowiązki myśliwego, reguluje w ogólnym zakresie jego stosunek do państwa i społeczeństwa, bierze w obronę bogactwo narodowe — zwierzynę łowną. Ale praktyczne wykonanie przepisów, prawidłowe zastosowanie ich w życiu, ocena realnej wartości poszczególnych postanowień — przechodzi w ręce licznej rzeszy myśliwych i tu obawiać się można ogromnej rozbieżności postępowania, jeżeli sprawę należytej koordynacji nie przejmie na siebie odpowiednie ciało zbiorowe, zrzeszające myśliwych w imię dobra wspólnego.

Takim ciałem o charakterze samorządu myśliwskiego stały się, niemal we wszystkich krajach Europy, ideowe zrzeszenia łowieckie, które, nie organizując polowań dla członków, postawiły za cel pracę nad rozwojem łowiectwa przez współpracę z rządem na gruncie ustawy, przez reprezentowanie i obronę interesów zrzeszonego łowiectwa w kraju i zagranicą, przez szerzenie kultury łowieckiej w masach, przez zorganizowany wysiłek nad zwiększeniem ilościowym i podniesieniem jakościowym zwierzostanu w kraju. (d. c. n.)

Na co wolno polować w r. 1946

Czas polowania oznaczony jest polami białymi, czas ochronny — czarnymi.

Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowania włącznie.

Myśliwi! Zrzeszajcie się w Polskim Związku Łowieckim i wspólnym wysiłkiem popierajcie jego poczynania, mające na celu dobro polskiego łowiectwa i polskich myśliwych.

RODZAJ ZWIERZYNY:	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	UWAGI
Łosie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Jelenie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■	
Daniele-rogacze	■	■	■	■	■	■	■	■	■	‖16		■	
Jelenie i daniele, łanie i cielęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Sarny-kozły w woj. pozn. i pomorsk.	■	■	■	■	■					■	■	■	
„ „ w pozostałych województwach		■	■	■	‖16								
Sarny kozy i koźlęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Dziki			■	■	■	■							
Niedźwiedzie	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Rysie	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Żbiki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Kuny leśne (tumaki)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Norki		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Wiewiórki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Zające-szaraki w woj pomor i poznań.	14‖	■	■	■	■	■	■	■	■	‖16			
„ „ w pozostałych województwach		■	■	■	■	■	■	■	■	‖16			
Zające-bielaki		14‖	■	■	■	■	■	■	■	■			
Głuszce - koguty	■	■	‖16		14‖	■	■	■	■	■	■	■	tylko w Białowieży
Głuszce - kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Cietrzewie	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Cietrzewie - kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Jarząbki		■	■	■	■	■	■	‖16					
Pardwy	■	■	■	■	■	■	■	■			14‖	■	
Bażanty - koguty	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Bażanty - kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Kuropatwy	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Słonki					14‖	■	■	‖16					
Bataljony						■	‖11						
Dzikie kaczory w woj. pom. i pozn.	■	■	■	■	■	■	‖16					■	
Dzikie kaczory w pozostałych wojew.						■	‖16						
Kaczki i młode w woj. pomor. i pozn.	■	■	■	■	■	■	‖16					■	
Dzikie kaczki i młode w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	‖16						
Inne ptaki wodne i błotne	■	■	■	■	■	■	‖16						
Czarne bociany.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Dzikie łabędzie i dzikie gęsi					14‖	■	■						
Dropie i dropie kamionki (strepety)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
Dzikie gołęb., drozdy, kwicz., paszkoty		■	■	■	■	■	■	‖16					
Puhacze		■	■	■	■	■	■	■	■	■			
Ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok		■	■	■	■	■	■	‖16					
Wilki, wydry, kuny dom. (kamionki), tchórze, gronostaje, króliki, jastrzęb.-gołęb. krogulce, sroki, wrony													wolno polować przez cały rok
Lisy													czasu ochronnego niema
Żubry, bobry, kozice, świstaki, orły	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	polowanie zabronione

Myśliwi! Czytajcie «Łowiec Polski» — organ Polskiego Związku Łowieckiego.
Administracja — Warszawa, Miedziana 4a m. 4

Wydawca – Polski Związek Łowiecki Redaktor – prof. J. Gieysztor

Adres: Warszawa, Miedziana 4a m. 4

B—05069 Zakł. Graf. „Gryf“, Warszawa, Srebrna 16